Nr. 132 (1960) Warszawa, Czwartek 17 maja 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 16000.—
bez odnoszenia „ 14500.—
na prowincji miesięcz. 16000.—
Zagranicą „ 23000.—

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 1200
Nekrologi „ 800
zwyczajne „ 750
drobne za jeden wyraz „ 300
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 Po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **600** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Bezprawie.

Podczas wyborów do łódzkiej Rady miejskiej — w ostatniej niemal chwili — Główna Komisja wyborcza unieważniła listę komunistyczną.

Unieważnienie tego rodzaju poraz pierwszy w Polsce się zdarzyło. Listę bowiem skasowano nie z przyczyn natury formalnej, nie dlatego, żeby lista była wadliwa z punktu widzenia przepisów wyborczych. Takich braków lista nie miała i dlatego początkowo przyjęto ją i zatwierdzono. I dopiero przed samemi wyborami listę odrzucono jako komunistyczną, a więc za jej *kierunek polityczny*.

Sprawa przez to staje się sprawą zasadniczej natury. Po raz pierwszy — powtarzamy — zdarzyło się w Polsce, że usunięto od wyborów pewne stronnictwo, pewien kierunek polityczny. Należy sprawę tę traktować zupełnie niezależnie od tego, jak komunizm oceniamy. Jesteśmy bezwzględnymi wrogami komunizmu i uważamy go za kierunek nadzwyczaj szkodliwy — przedewszystkiem dla klasy robotniczej i dla Socjalizmu. Z komunizmem partja nasza walczy na drodze ideowej, niszcząc jego wpływy w klasie robotniczej. A że walka ta jest skuteczna, tego dowodzi fakt ogromnego zmniejszenia się komunistycznych wpływów. Zwalczamy komunizm również w inny sposób: przez realną politykę reform społecznych. przez uporczywe dążenie do ogólnego uzdrowienia naszych stosunków, a w szczególności przez poprawę bytu mas pracujących. I nie ulega wątpliwości, że każda nasza zdobycz na tem polu jest odtrutką na komunizm, że im więcej zdobywa klasa robotnicza, tem mniej jest skłonna do dawania posłuchu komunistycznym bredniom i szaleństwom.

Ze stanowiska państwowego jest to również jedyny skuteczny i mądry sposób zażegnania komunistycznego niebezpieczeństwa. W republice demokratycznej jest to zarazem jedyny prawny środek zwalczania komunizmu, jako idei i kierunku. Represje mogą dotyczyć określonych czynów występnych i spadać na osoby, dopuszczające się takich czynów. A wcale nie przeczymy temu, że działalność komunistyczna nieraz słusznie podlega represji. Ale represja taka musi się zamykać w granicach prawnych, dotyczyć nielegalnych lub zbrodniczych czynów, nie powinna zaś rozciągać się na dziedziny, gdzie komunizm ujawnia się w sposób normalny, zgodny z republikańskim porządkiem prawnym.

To właśnie jest znamieniem ustroju republikańsko-demokratycznego — w przeciwieństwie do samowładztwa, bolszewizmu czy faszyzmu — ze w Republice nie prześladuje się kierunków ideowo-politycznych, jako takich. Republika demokratyczna ma pewne *zasady* wolności politycznej, których nie może naruszyć wobec żadnego kierunku, żadnego stronnictwa, pod grozą spaczenia swego charakteru i otworzenia naoścież wrót wszelkiej samowoli i ulegalizowanemu bezprawiu.

Ale powiedzą nam: komunizm w istocie swojej jest przeciwpaństwowy i jako taki nie może być tolerowany. Zgadzamy się z tem, że komunizm jest w całokształcie swym wymierzony przeciwko ustrojowi republikańsko-demokratycznemu, że nawet w szczególności jest wrogi Państwu polskiemu. Ale z tego w ścisłem wnioskowaniu wynika tylko to, że represje mogą prawnie spadać na komunizm wtedy, kiedy on popełnia czyny przeciwpaństwowe. Bezprawiem zaś jest prześladować komunizm za legalne objawy jego działalności.

Bezprawie to jest tem jaskrawsze, że żadne prawie represje nie dotknęły u nas objawów skandalicznie i nieraz wprost zbrodniczo przeciwpaństwowej spiskowo-zamachowej działalności „chjenistów", czyli bolszewików prawicowych. Nie potrzeba tu przytaczać faktów — notowaliśmy bowiem w ostatnich czasach setki przykładów i czytelnicy nasi dokładnie uprzytomniają sobie tę potwornie rażącą różnicę w stosunku władz do jednego i drugiego gatunku przeciwpaństwowej i przewrotowej roboty.

Z powyższych elementarnych przesłanek wolności republikańskiej wynika, że unieważnienie listy komunistycznej podczas wyborów łódzkich jest skandalicznym zamachem na wolność wyborów. Komunistów w danym wypadku ściga się za to, że chcieli legalnie wziąć udział w legalnej akcji — w wyborach! Ba, za to, że chcieli spełnić *obowiązek* wszystkich obywateli, mających prawo głosu. Jeszcze lepiej: ściga się ich za to, że — *wbrew swej woli i swemu programowi* — biorąc udział w wyborach, musieli tem samem stanąć na gruncie państwowości polskiej!

Taka jest logika bezmyślnych i bezprawnych represyj!

Komuniści brali udział w wyborach do Sejmu, a więc do ciała, mającego chyba poważniejsze znaczenie od Rady miejskiej. Pozwolono im głosować i kandydować, tak jak przedstawicielom i zwolennikom wszystkich innych stronnictw. Postąpiono legalnie i zgodnie nie tylko z przepisami, ale i z samą elementarną zasadą wolności wyborów.

Trzeba stwierdzić, że niema żadnego przepisu prawnego, któryby mógł dać chociażby pozór do odrzucenia listy kandydatów ze względu na jej kierunek polityczny. W Łodzi więc, *podobno pod naciskiem władz administracyjnych*, popełniono grube bezprawie.

Postąpiono tem bezmyślniej, że dano tylko komunistom sposobność do *demonstracyjnego* głosowania. Komuniści niewiele więcej głosów otrzymaliby, gdyby lista nie była unieważniona. A teraz mają znakomity materjał do agitacji, znacznie cenniejszej, niż gdyby przeprowadzili kilku swoich radnych. Bezmyślne, bezprawne i niczem nie usprawiedliwone unieważnienie listy komunistycznej poważnie zaszkodziło ugruntowaniu się poczucia prawa w Polsce — natomiast komunistów raczej wzmocniło.

Znowu bomba w Krakowie.

Onegdaj ok. godz. 9-ej wieczorem usłyszano w całym Krakowie b. silną detonację. Jak się okazało, nastąpił wybuch bomby na drugiem piętrze domu przy ul. Orzeszkowej nr. 7, na którem to piętrze mieści się redakcja, administracja i drukarnia żydowskiego „Naszego Dziennika". Cała ściana drugiego piętra obsunęła się, runęła również część dachu. Zniszczenie domu jest tak znaczne, że grozi mu zawalenie.

Spadający gruz zranił rękę znajdującemu się koło domu wywiadowcy policyjnemu Borowickiemu.

Skutkiem detonacji wyleciało wiele szyb w śródmieściu. Na miejsce wypadku przybyły natychmiast władze policyjne i straż ogniowa.

Agent policyjny Borowicki zbadany na miejscu, nie umiał powiedzieć, coby naprowadzić mogło na ślad zamachowców.

Fakt trzeciego z rzędu zamachu dynamitowego poruszył do żywego opinję publiczną całego Krakowa. Pierwszą bombę podłożono, jak wiadomo, przed mieszkaniem rektora uniw. Jagiellońskiego, Natansona. Drugiego zamachu dokonano na lokal „Bundu".

Władze krakowskie wobec tych zamachów zajmują stanowisko zagadkowe i oburzające. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie zamachy są dziełem rąk jednej organizacji terorystycznej, dobrze uzbrojonej i wykwalifikowanej bojówki reakcyjnej. Zamiast skierować poszukiwania w kierunku właściwym, policja krakowska urządza rewizje w... mieszkaniu rektora Natansona, albo w lokalu poszkodowanego „Bundu". „Nowy Dziennik" rewizja policyjna już ominie, bo cały lokal redakcyjny został zburzony.

W sprawie tych zamachów towarzysze nasi w Sejmie stawiają wniosek nagły i domagać się będą przeprowadzenia surowego i bezstronnego śledztwa.

A więc — świnie czy nie świnie?!...

Pytanie to, niezbyt salonowe, boć nie o „salonową aferę" tu chodzi, ale całkiem „świńską" — nabrało pewnej aktualności z chwilą, gdy p. Witos w sprawie niedoszłej świńskiej tranzakcji rozesłał do prasy sprostowanie, na które „Robotnik" dwukrotnie już odpowiedział, przygważdżając jego wykręty.

„Rzeczpospolita", zamieściwszy to świadectwo niepokalanej cnoty przez p. Witosa, p. Witosowi wystawione, zaopatruje je tytułem: „Oszczerstwa w *prostej* sprawie" i następującą końcową uwagą:

> „List posła Witosa kładzie kres plotkom, rozsiewanym w ostatnich dniach w sążnistych artykułach szeregu pism lewicowych, ale tak widocznie noszącym znamiona „oszczerczego oświetlenia prostej sprawy", że w piśmie naszem wogóle o tem się nie wspominało".

Że cała ta historja świńska, będąca niczem innem, jak prostem przedsięwzięciem paskarskiem, wydaje się „Rzeczypospolitej" tak „*prosta*" — nic dziwnego.

Przecież nie bez wpływu są tu pewne... „tradycje w myśleniu", które *każdy handel* uważają zawsze za — prosty.

Inna rzecz, jak na to zapatrują się ludzie, nie życzący takiego respektu dla „interesu". Że zapatrują się trochę inaczej, aniżeli p. Witos i „Rzeczpospolita", o tem świadczy *burza*, jaką świńskie zabiegi p. Witosa *wywołały na tem właśnie posiedzeniu* klubu „Piasta", na którem rozważano możliwość *sojuszu z Chjeną*.

Interpelacją w tej sprawie mocno poirytowany p. Witos, począł srodze pomstować na p. Sikorskiego, twierdząc, że to jest jego „*intryga przeciw... większości czystopolskiej*"...

Dzięki tej irytacji widocznie, p. Witos zapomniał, że o jego starciu z p. Sikorskim natychmiast własne jego otoczenie wiedziało. Od telefonu bowiem, przez który z p. Sikorskim rozmawiał, odszedł p. Witos wielce sierdzisty i na p. Sikorskiego zawzięty—za odmówienie mu tej „drobnej" grzeczności — świńskiej...

Czy p. Witos z tego powodu taką zaprzysiągł pomstę p. Sikorskiemu, że ta świńska mściwość pchnęła go aż w objęcia Chjeny, o tem najlepiej *może wiedzieć* tylko p. Witos.

Co do nas, to przypuszczenie „Chłopskiego Sztandaru", że te właśnie... świnie dały impuls do tworzenia — mówiąc stylem Chjeny — „większości czystopolskiej", uważamy za hipotezę, nad którą niewarto sobie łamać głowy.

I cała sprawa byłaby przeszła do historji, ale ją odświeżył i opieprzył właśnie sam p. Witos *swojem własnem sprostowaniem*. Jest ono bowiem takie *wykrętne i kłamliwe*, że uprawnia do różnych przypuszczeń.

Sprawa „prosta" i jasna nie potrzebuje uciekać się do kłamstwa! A p. Witos posługuje się fałszywem świadectwem, pisząc, że starania o wywóz świń czynione były za wiedzą i zgodą wiceprez. m. Krakowa, tow. dra Bobrowskiego. Kłamstwo to, usiłujące dla usprawiedliwienia geszefciarzów wywozowych *rzucić cień na człowieka o niepokalanym charakterze i opinji* — miało swój chytry cel. Miało ono bowiem służyć za „dowód", że w całej tej sprawie chodziło tylko o „akcję społeczną". Nazwiska socjalistycznego wiceprezydenta miasta p. Witos w swem sprostowaniu *nadużył* dla oczyszczenia świńskiej afery.

Podanie o pozwolenie na wywóz świń wniesiono jeszcze w r. ub. Od tego czasu tow. Bobrowski, jako poseł, bywał w Sejmie i p. Witos mógł był przecież zwrócić się do niego o wyjaśnienia, tembardziej, że aprowizacja Krakowa właśnie do d-ra Bobrowskiego należy. Ale wszystko *czyniono cichaczem poza plecami tow. Bobrowskiego*, a teraz p. Witos jego nazwiskiem próbuje się zasłaniać!

Kcz.

We czwartek d. 17 b. m. o godz. 7-ej wiecz., w sali Związku Handlowców (Sienna 16) odbędzie się odczyt tow. Zygmunta Kisielewskiego p. t. „Sztuka a polityka".

Treść: Mazurek Dąbrowskiego, jako symbol pochwycenia „Rządu dusz" przez sztukę. Myt romantyczny o Polsce i Mesjanizm. Realizacja legendy w r. 1863. Grottger, Matejko, Wyspiański. Pisarze społeczni. Przełom wojny światowej. „Rząd dusz" przechodzi do polityków. Psychologja artysty i jego fiasco. Psychologja polityka, jako artysty rzeczywistości. U nas a zagranicą. Stosunek sztuki do polityki od listopada 1918 r. Perspektywy.

Bilety w cenie 2000 — 5000 mk. do nabycia w księgarni Robotn., ul. Wspólna 17, księgarni Wendego, Krak.-Przedm. 9, Administracji „Robotnika", Warecka nr. 7, O. K. R. P. P. S., Al. Jerozolimskie 6.

Mały feljeton.

W MAJU.

Dobrze się stało, że cały mniej lub więcej cywilizowany świat z rzadką nawet w naszym Sejmie jednomyślnością zgodził się na to, by maj nie trwał dłużej, jak jeden miesiąc.

Poprostu wyobrazić sobie trudno, jaki zamęt powstałby na ziemi i w okolicy, gdyby maj trwał przez okrągły boży rok. Mniejsza o to, że inne miesiące powiększyłyby grono bezrobotnych, mniejsza o to, że słowiki już po roku takby gardziołka swe zdarły, że po jednym takim sezonie operowym musiałyby gremjalnie podawać się do emerytury, ale cała ludzkość w krótkim czasie znikłaby z powierzchni ziemi. Statystyka bowiem dowodzi, że maj to ulubiony miesiąc samobójców, którzy w tej porze najchętniej przeprowadzają się na tamten, podobno lepszy świat. Popełniają samobójstwa zarówno przesiąknięci pesymizmem, jak zarażeni optymizmem. Pesymiści — z obrzydzenia do tego świata, optymiści — z upodobania do tamtego świata.

Gorzej, że w maju popełniają samobójstwa także gabinety rządowe. A było to tak. Zachciało się polskim świniom przejażdżki zagranicę. Przyszły tedy do p. Sikorskiego i powiadają:

— Chcemy się przewietrzyć.

— Nic z tego — powiada premjer.

— Dlaczego inne świnie jeżdżą do Karlsbadów, Marienbadów i innych Mątekarlów?

A premjer się uparł: nie i nie.

A teraz ryją pod jego gabinetem. Dobrze mu tak! Trzeba było świnie puścić, chociażby w myśl głębokiej maksymy, którą zna przecież każdy pierwszoklasista: Nie pieprz pieprzem wieprzy Witosa, bo ci wieprze Rząd przepieprzą.

Minister myślał, że, zatrzymując świnie, zapobiegnie drożyźnie. A juści! Takiego wzrostu drożyzny, jaki wykaże maj, jak świat światem jeszcze nie było.

Pewien bezdomny lokator, co to od miesiąca stale nocuje na 27-ej ławce w Alei Ujazdowskiej, powiadał mi, że wieczorami nic innego tam nie słychać, jak tylko „mój drogi" i „moja droga".

To samo potwierdził mi pewien dygnitarz z poczty, który w grudniu brał bardzo czynny udział na placu Trzech Krzyży i od tego czasu ma się za „polskiego dekabrystę". Z amatorstwa wprowadził on na poczcie cenzurę listów prywatnych i też powiada, że co list — to „mój drogi" i „moja droga". I jak tu ma nie być drożyzna!

Nieprawdą, albo—delikatnie mówiąc—ordynarnem kłamstwem jest, co niektórzy utrzymują, jakoby bez był także specjalnością majową. Nic podobnego!

U nas bez kwitnie przez okrągły rok. Gdzie tylko spojrzeć, zimą czy latem, mamy bez. Jest budżet *bez* pokrycia. Jest większość *bez* większości. Jest drożyzna *bez* końca. Są paskarze *bez* sumienia. Są robotnicy *bez* pracy i mieszkańcy *bez* dachu. Jest Witos *bez* krawatki i przesilenie *bez* sensu.

Słowem, wszędzie kwitnie „bez".

Ultimus.

Sprawa Jaworzyny i Gdańska w sejmowej komisji zagranicznej

Na wczorajszem posiedzeniu, po przydzieleniu referatów w kilku drobniejszych sprawach, p. Wachowiak zainterpelował min. p. Skrzyńskiego w sprawie likwidacji majątków niemieckich w b. dzielnicy pruskiej. P. Skrzyński dał odpowiedź w zakresie kompetencji Min. spraw zagr., to jest w sprawie kolonistów niemieckich. Kilku mówców domagało się, aby Rząd — zgodnie z uchwałą Sejmu — zdał sprawę z całokształtu tej sprawy.

Następnie min. p. Skrzyński referował sprawę Jaworzyny, polemizując ze znaną mową czeskiego ministra Benesza. Rada ambasadorów decyzją z 28-go lipca 1920 r. rozstrzygnęła sprawę Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy, ustanawiając zarazem komisję delimitacyjną z dość szerokiemi pełnomocnictwami dla poprawek w linji granicznej. W r. 1921 p. Skirmunt i p. Benesz podpisali umowę, na podstawie której sporna sprawa Jaworzyny miała być załatwiona w ciągu 6-ciu miesięcy od chwili podpisania umowy. Pomimo jednak wszelkich starań z naszej strony, nie można było zebrać wspólnej komisji rzeczoznawców polskich i czeskich, ponieważ Czesi sabotowali rokowania. Rada ambasadorów przedłużyła termin polubownego załatwienia sprawy, lecz i to było bezskuteczne. Wobec tego komisja delimitacyjna (rozgraniczająca) 25-go września ub. r. sama wydała orzeczenie w sprawie Jaworzyny, które przedłożyła Radzie ambasadorów. Rada ambasadorów 13 listopada odłożyła rozpatrzenie sprawy „do wiosny", przyczem jednak stwierdziła, że jest jedyną kompetentną instancją dla jej załatwienia. Benesz wychodzi z założenia, że sprawa Jaworzyny jest już prawnie załatwiona. Benesz przeciwstawia się w ten sposób Radzie ambasadorów, która właśnie orzekła, że sprawa Jaworzyny pozostaje jeszcze do załatwienia. Benesz jest też w jaskrawej sprzeczności z samym sobą, ponieważ on to podpisał umowę, w której uznał sprawę Jaworzyny za sporną. Czesi nie chcieli porozumienia, wyrok więc wydać musi Rada ambasadorów i nie może być inaczej jak to, że Rada ambasadorów uzna jednomyślną uchwałę komisji delimitacyjnej, jak to zawsze dotychczas było. Chcemy zbliżenia z Czechami, ale nie za zbyt wygórowaną cenę jednostronnych czeskich korzyści a naszych szkód.

P. Osiecki. Komisja delimitacyjna miała prawo poprawiać granicę, ale na podstawie wymiany miejscowości Granica została przeprowadzona jaknajfatalniej. Na Spiszu i Orawie podzielono nawet poszczególne wsie i gospodarstwa na części i postawiono je w sytuacji bez wyjścia. Na Orawie poprawiono granicę, przyczem wymiana miejscowości była korzystniejsza dla Czechów niż dla nas. Na Spiszu Czesi kategorycznie odmówili wymiany wzamian za Jaworzynę. Uchwała komisji delimitacyjnej w sprawie Jaworzyny nie czyni zadość temu, do czego mieliśmy prawo, jest ona kompromisowa. Ale Czesi żadnego ustępstwa nie chcą robić. P. Osiecki krytykuje postępowanie b. ministra p. Skirmunta, który dał się podejść Czechom i wykazuje złą wolę ze strony Czechów. Proponuje rezolucję. Przemawia jeszcze p. Kozłowski, poczem jednogłośnie przyjęto rezolucję:

„Komisja spraw zagranicznych stwierdzając w myśl wywodu p. ministra spraw zagranicznych, że stan prawny w sprawie Jaworzyny w najmniejszym stopniu nie daje podstawy do przesądzenia przynależności Jaworzyny na korzyść Czechosłowacji wzywa rząd do bezwzględnej obrony i do ostatecznego załatwienia w najkrótszym czasie tej sprawy na gruncie Rady Ambasadorów".

Komisja przeszła do sprawy gdańskiej. Trzy są główne sprawy — mówił p. Skrzyński — co do których istnieje zatarg: 1) w sprawie Rady portu senat gdański poczyna sobie tak, jakgdyby to była instytucja, na którą Rząd polski ma łożyć pieniądze, ale korzyści mieć tylko tyle, ile Senat gdański zechce, 2) w sprawie celnictwa Senat gdański chce przełamać prawa polskie, utrzymując, że statystyka celna, przepisy o wywozie i przywozie i t. p. nie obowiązują Gdańska, wreszcie 3) prawa obywateli polskich w Gdańsku, których się traktuje nawet gorzej niż obywateli innych państw.

Rząd musi wystąpić z całą energją przeciwko uroszczeniom Senatu gdańskiego. Rząd ma do tego środki i zastosuje je, o ile system gdański nie zmieni się. Zarazem p. Skrzyński stwierdza z całą stanowczością, że Rząd polski nie ucieknie się do środków gwałtu. Bezprawie jest tylko po tamtej stronie.

P. Pluciński, gen. Komisarz Rzplitej w Gdańsku, uzupełnia te wywody charakterystyką roli Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku. Wysoki Komisarz postępuje tak, jakgdyby on miał prawo rozstrzygać wszelkie spory między Rzplitą a Gdańskiem i jakgdyby mógł wydawać zarządzenia co do gdańszczan i ich interesów na całem terytorjum Rzplitej!!!

Istotnie — stwierdzamy to od siebie — absurd prawno-państwowy nie może iść dalej. Liga Narodów musi kres położyć takim absurdom, wysoce szkodliwym dla jej dzieła.

P. Stroński proponuje obszerną rezolucję o sprawie gdańskiej. Na wniosek p. Dąbskiego dyskusję odłożono, aby członkowie komisji mogli się zapoznać dokładnie z jej treścią.

P. Kozicki referuje umowę gospodarczo-administracyjną z Belgją. Tow. Perl zwraca uwagę na to, że członkowie komisji nie otrzymali tekstu umowy, nie mogą więc wydać o niej sądu. Przewodniczący p. Dąbski, uznając słuszność tej uwagi, odroczył dyskusję aż do chwili rozdania drukowanego tekstu umowy.

Konferencja prasowa.

Wczoraj na konferencji prasowej w prezydjum Rady Ministrów przedłożono wyniki narad w komisjach. Przyjęte przez komisje wnioski przedstawił dyrektor Departamentu prezydjalnego p. Studziński, poczem uwagi swoje z powodu wniosków wypowiedzieli ministrowie zainteresowanych resortów: poczt i telegrafu, kolei i przemysłu i handlu.

Imieniem Min. poczt i telegrafów min. Moszczyński wyraził zgodę na przeprowadzenie zniżki opłat pocztowych od przesyłek gazetowych do 40%, zastrzegając jednak, iż nastąpić to może dopiero po przeprowadzeniu studjów i przy zastosowaniu pewnej kwalifikacji wydawnictw, w zależności od ich prenumeraty, wagi i wartości kulturalnej (ze szczególnem uwzględnieniem prasy ludowej). Nadto udzielono obietnicy co do obniżki taryfy telegraficznej od depesz prasowych, odmówiono natomiast zniżki taryfy telefonicznej ze względu na znaczne koszty eksploatacji telefonów (Cedegren nie pozwolił! przyp. nasz) i nadmierne przeciążenie linji. Mają być tylko, w miarę możności, zastosowane pewne ulgi dla rozmów dziennikarskich, prowadzonych w godzinach dziennych, gdy obecnie ulgowa taryfa prasowa obowiązuje jedynie w porze nocnej. Wreszcie Ministerjum poczt i tel. przyrzekło zaprowadzenie prenumeraty pism za pośrednictwem poczty, wzorem Wielkopolski.

Minister kolei ze swej strony przyrzekł przeprowadzenie obniżenia taryfy przewozowej od papieru i przesyłek dziennikarskich i przyrzekł zapraszać przedstawicieli pism na narady Rady kolejowej narazie w charakterze ekspertów, z prawem głosu w sprawach, dotyczących dogodnego dla pism rozkładu pociągów. Najskąpszym w obietnicach okazał się minister przemysłu i handlu Ossowski, zasłaniając się potrzebą traktowania jednakowo wszystkich gałęzi przemysłu i złym stanem skarbu.

Nadto przedstawiciele Rządu ze swej strony przyrzekli utworzenie przy Radzie ministrów specjalnego organu do spraw prasowych, który z czasem stać się ma specjalnym urzędem prasy i zwrócili się do zjazdu, aby z pośród niego wyłoniony został również odpowiedni organ do porozumiewania się z Rządem w sprawach prasy.

Doraźnie przeprowadzone wybory powołały do życia Komitet, złożony z 24 osób, który ze swej strony wybrać ma komitet ściślejszy do porozumienia z Rządem, wcielenia uchwał zjazdu w czyn i zwołania ogólnopaństwowego zjazdu prasy w celach organizacyjnych.

Na zakończenie prasa chjeńska chciała koniecznie wywołać dysonans i zaczęła kwestjonować wybór do komisji przedstawicieli pism niemieckich i żydowskich, lubo do obrad w zjeździe uprawnieni zostali przedstawiciele całej prasy w państwie polskiem istniejącej. Chjena jednak pozostała w mniejszości.

Do komisji wybrani zostali: *tow. Hołówko*, Fryze, Rosner, Dąbrowski, Olchowicz, Wasilewski, Sieciński, Stypułkowski, Radwan, Czaki, Laskownicki, Fryling, Jampolski, Beaupré, Doboszyński, Leitgeber, Michalewski, Teska, ks. Kantak, R. Wasilewski, Kwiatkowski, Putek, Lewentahl i Szwalbe.

---

4)

ST. E. REMBEK.

Dojrzałe kłosy.

— Celownik dwa tysiące, poprawiacz osiemnaście — komenderował skrzekliwie podchorąży. — Działo...

Zatrzepotała się obsługa, trzasnął zamek.

— Ognia!!

Huknęło. Wszyscy długo mieli szum w uszach, ale spokój i radość w duszy. „Nasze działo bije!" — mówili sobie.

Za drugim strzałem rozległ się w odpowiedzi świst bolszewickiego pocisku i szrapnel pękł za armatą. Kapral skulił się na drzewie, odjąwszy od oczu lornetę. Obsługa była w tak dobrym humorze, że roześmiała się chórem.

— Panie kapralu, strzelają do pana kaprala! — wołano do obserwatora.

Ten uczuł dumę, że jest tak ważną osobą na froncie, aż nieprzyjacielowi specjalnie chodzi o unieszkodliwienie go, i wyprostował się.

Naraz na odcinku zerwała się burza: trajkot karabinów maszynowych i ręcznych zlał się w jeden piekielny jazgot; grzmot artylerji rwał jak turkot olbrzymich wozów po wyboistym bruku. Powstał taki hałas, że nic nie było słychać Piotrowskiego, który wołał coś z drzewa.

Podchorąży stał za działem, pokazywał ręką kierunki, czasami sam posuwał ogonem armaty i krzyczał ciągle w ucho plutonowemu:

— Trzy pociski — ogień ciągły! Pięć pocisków — hośba w prawo! Trzy pociski — hośba w lewo!

A armata ryczała, skakała jak pies na uwięzi, rzucała lufą wtył i naprzód.

Piotrowski zsunął się z drzewa i podbiegł do podchorążego.

— Kawalerja! — krzyknął mu w ucho.

Podchorąży nie zważał, tylko bił zapamiętale, aż póki kapral nie krzyknął znowu:

— Pocisków braknie!

Wtedy spojrzał na stos wystrzelonych łusek, na parę szrapneli pozostałych przy skalownicy i zakomenderował:

— Stój!

Ogień się urwał. Wszystkim głucho dzwoniło w uszach.

Piechota cofała się drogą, prowadząc rannych. Podchorąży podbiegł do drogi i zapytał:

— Co się stało?

— Kawalerja przerwała front; trzeci baon wybity — otrzymał w odpowiedzi. Wtedy zwrócił się w stronę olszynki i, przyłożywszy dłonie do ust, krzyczał:

— Przodek do działa!

Przodek wyskoczył z zarośli jak opętany; koń Piotrowskiego, przywiązany do zaprzęgu, pędził bokiem, wierzgając ciągle w powietrze. Jezdni prowadzili na przełaj przez bagna. Nagle wszystko się skotłowało, skłębiło i stanęło.

— Środkowy - wierzchowy padł! — zaczęto wołać przy dziale.

— Pewnie go jaka kula trafiła; słyszycie, jak gwiżdżą? — odezwał się Buchalski.

— Topią się w bagnie! — krzyknął ktoś z przerażeniem.

Tymczasem kule rzeczywiście gwizdały nieustannie. Piechota cofała się coraz prędzej i w coraz większym popłochu; cała droga falowała od niebieskich i żółtych hełmów. Parę opalowych obłoczków od szrapneli wisiało nad nią. Widocznie bolszewicy ostrzeliwali cofające się oddziały.

A przodek był zgubiony: konie poplątały się i tonęły w błocie, kwicząc przeraźliwie; jezdni próbowali wyciągać je za cugle.

Przy dziale rozmawiano głośno:

— Pewnie zepsujemy działo i cofniemy się z piechotą.

— Chyba — przecież bolszewicka kawalerja będzie tu lada chwila.

Kapral Piotrowski ponuro patrzał na odwrót. Podchorąży lamentował w duchu: „Co ja zrobię; co ja zrobię? Działa przecież tu nie zostawię. Wszystko już przepadło".

— Kapral Piotrowski! trzeba wysłać człowieka do baterji po konie — odezwał się głośno.

— Zapóźno chyba, panie podchorąży.

Wtem buchnęła szalona wrzawa; huknęły strzały karabinowe; piechota zaczęła pędem uciekać, repetując w biegu karabiny i odczepiając od pasów granaty ręczne... Na drodze ukazała się szara masa kawalerji.

Piotrowski skoczył jak oparzony między struchlałą obsługę.

— Celownik trzysta! celownik trzysta!— ryczał do zamkowego.

Krata, który ciągle stał na swojem miejscu przy celowniku, piorunem go nastawił na żądaną cyfrę.

Piotrowski skoczył teraz do Buchalskiego.

— Celownik trzysta! Skaluj! — krzyczał do niego, przyginając mu kark nad skalownicą.

Wszyscy oprzytomnieli porwani zapałem Piotrowskiego, i wnet trzy kłęby białego dymu ukazały się kolejno, jak rozkwitające kremowe róże, na drodze przed pędzącymi bolszewikami. Konie i ludzie splątali się w jedno olbrzymie wężowisko. Jeźdźcy nie powaleni rozbiegli się we wszystkie strony, zapadając w bagna, zostawiając ugrzęzłe konie i ratując się na piechotę. A tymczasem nad nimi wciąż migały mordercze błyski spowinięte w obłoczki i grad ołowiu bił w ich pobladłe twarze. W mig droga opustoszała; zostały tylko trupy, ranni, wlokący się po trawie, i poprzewracane konie z wystającemi do góry nogami.

Chmurki od szrapneli wolno spływały z drogi na łąkę.

— A tośmy im dali! — śmiano się przy dziale.

Podchorąży patrzał z podziwem na kaprala.

— Właściwie to ten chłopak powinien być podchorążym, a ja co najwyżej kapralem — przyznał w duchu z pokorą.

Pomyślna ta obrona dodała wszystkim ducha.

— Zasłoniliśmy cały odwrót — powtarzano z dumą.

Jezdni uciekli w pierwszym popłochu. Podchorąży miał nadzieję, że sprowadzą z baterji jaką pomoc. Obejrzał się wokoło i zauważył, że atak na działo możliwy był jedynie drogą, na której łatwo było stworzyć zaporę ogniową. Ujrzawszy suchy wzgórek na samym brzegu jeziora, postanowił tam tymczasem przepchnąć działo.

— Chłopcy! — zwrócił się do obsługi — dopchniemy tylko armatę do jeziora, to nas djabli, nie tylko bolszewicy, nie wezmą.

Obsługa ochoczo zabrała się do dzieła, i niezadługo armata, oblepiona żołnierstwem, ze zwieszoną lufą posuwała się wtył, jak olbrzymi krab o kilkunastu nogach.

Deszcz, który dotychczas kropił raz po raz, zerwał się teraz gwałtownie. Podchorąży mimo to był w złotym humorze.

— Zmokniemy trochę, ale zato łąki tak rozmiękną, że nikt do nas nie przelezie. dopóki z baterji nie przyślą koni — mówił głośno.

Żołnierze kulili się na deszczu, ale żwawo znosili do działa pociski. Podczas tego Piotrowski podszedł do podchorążego.

— Panie podchorąży, tam w błocie grzebie się jeszcze jakiś bolszewik, pójdę go dokończyć? — odezwał się śmiało.

Podchorąży wzdrygnął się. Unikając wzroku kaprala, długą chwilę patrzał na zadeszczoną łąkę, upstrzoną ciałami leżących bolszewików, ale nie śmiał odmówić.

(D. c. n.)

Przesilenie wchodzi w stadjum decydujące.

Sprawa przesilenia gabinetowego znowu wypływa na pierwszy plan. Po wyjeździe marszałka Focha i po wznowieniu obrad sejmowych rozpoczęły się nanowo rokowania p. Witosa z Chjeną, które tym razem miały doprowadzić wreszcie do jakiegoś wyniku. Naogół zapatrywano się bardzo sceptycznie na możliwość utworzenia rządu chjeńsko - piastowego, a to z tego prostego powodu, że dla takiego Rządu nie znalazłaby się większość w Sejmie. Opozycja w klubie „Piasta", składająca się z 15 posłów, jest bardzo stanowcza. Klub Dubanowicza nie zmienił dotąd swego stanowiska i nadal jest przeciwny programowi rolnemu nowej większości. Przywódcy tego klubu wręcz oświadczyli, że do nowego Rządu chjeńsko - piastowego nie daliby swego przedstawiciela. N. P. R. chwieje się. P. Matakiewicz i czterech jego kolegów — czekają.

P. Witos rachuje, rachuje i nie może się dorachować potrzebnych 223 głosów większości. Liczy jednak na to, że klub Dubanowicza ostatecznie nie będzie obalał nowego Rządu, mimo że w Rządzie tym udziału nie weźmie, a co się tyczy N.P.R., to chwiejne i krętackie stronnictwo to dałoby się pozyskać dla nowej kombinacji.

Na tak kruchej podstawie oparł p. Witos swoje twierdzenie, że pertraktacje o utworzeniu nowej większości są już na ukończeniu. Z nowiną tą przyszedł na posiedzenie pełnego klubu „Piasta", na którem zdawał sprawę z sytuacji. Stwierdził więc zgodnie z prawdą, że klub Dubanowicza nie jest przychylnie usposobiony dla paktu chjeńsko - piastowego. Ale gdy zaczął mówić o N.P.R., oświadczył, że N. P. R. zato gotowa jest przystąpić do nowej większości i że zatem lukę spowodowaną brakiem obszarniczego stronnictwa nar.-chrz. zapełnią enpeerowcy. P. Witos zakomunikował, że prezes klubu N.P.R., p. Wachowiak, już wyraził swą zgodę na sojusz chjeńsko - piastowo - enpeerowski.

Jako zapłata za przystąpienie do „większości" N. P. R. przypadłaby teka... Prezesa Rady Ministrów! Sam p. Witos wspaniałomyślnie zrezygnował z tego stanowiska dla siebie.

Po przemówieniu p. Witosa zapanowała cisza, która trwała kilka minut. Nikt się do głosu nie zgłaszał. Wreszcie p. Kowalczuk, gorący „pakciarz" zaproponował rezolucję, zawierającą zatwierdzenie rokowań z Chjeną i wzywającą do sfinalizowania układów.

Przeciwko tej rezolucji wystąpił pos. Dąbski, następnie sen. Krzyżanowski, Wyslouch i inni. W toku dyskusji pos. Dąbski zgłosił rezolucję, wzywającą do utworzenia większości, której ośrodkiem powinny być stronnictwa ludowe „Piast" i „Wyzwolenie". Rezolucja ta przez bardzo wielu członków klubu została przyjęta z uznaniem. Widząc to, pos. Brodacki, jeden z najbardziej reakcyjnie i szowinistycznie usposobionych piastowców, zaproponował dodatek nieprzychylny dla „Wyzwolenia". Głosowano oddzielnie nad wnioskiem p. Dąbskiego i nad perfidnym dodatkiem endeka piastowego p. Brodackiego.

Uchwalono następujące rezolucje:

1) Klub P. S. L. po wysłuchaniu sprawozdania p. Witosa z ukończonych pertraktacji w sprawie utworzenia Rządu, opartego na większości stronnictw polskich, które do układu tego przystąpiły, przyjmuje je do zatwierdzającej wiadomości.

Rezolucja ta przeszła większością 45 głosów przeciwko 15.

2) Klub P. S. L. uważa, że ośrodkiem większości sejmowej i Rządu parlamentarnego powinny być stronnictwa ludowe „Piast" i „Wyzwolenie" i dlatego wyraża ubolewanie, że P. S. L. „Wyzwolenie" uchyla się od udziału w utworzeniu większości ze stronnictw polskich.

Pierwszą część tej rezolucji do wyrazów „i dlatego" przyjęto jednogłośnie, drugą połowę większością 45 przeciw 15.

Trzecia rezolucja brzmi, jak następuje:

Klub P. S. L. stwierdza wbrew tendencyjnym pogłoskom pewnej części prasy, iż wszyscy członkowie klubu uznają obowiązek solidarności oraz, że różnica zdań wewnątrz klubu nie uchyla solidarności i podporządkowania się większości.

Tę rezolucję uchwalono większością 45 gł. przeciwko jednemu, przy 14 wstrzymujących się.

Następnie p. Dąbski złożył deklarację, w której stwierdzając, że uznaje zasadę solidarności, zaznacza, iż dla niego najważniejszem wskazaniem w działalności politycznej jest jego sumienie obywatelskie i ślubowanie poselskie. P. Dąbski zażądał zaprotokułowania tej deklaracji, do której przyłączyli się wszyscy posłowie i senatorowie, którzy głosowali przeciwko rezolucjom większości.

Uchwały piastowców zapadły późnym wieczorem. Komentowano je w ten sposób, że przesilenie wchodzi w stadjum rozstrzygnięcia i że na najbliższych posiedzeniach Sejmu dokonana będzie próba obalenia Rządu Sikorskiego.

Wątpliwe jest jednak, czy znajdzie się większość dostateczna dla wyrażenia Rządowi votum nieufności.

Tymczasem naczelni pakciarze ułożyli już listę „swojego" Rządu. Na czele Rządu ma stanąć p. Witos, albo — jeśli wierzyć można zapewnieniom p. Witosa, że prezesem ministrów ma być enpeerowiec — p. Wachowiak. P. Kiernik (Piast) objąłby sprawy wewnętrzne, Marjan Seyda (endek) — sprawy zagraniczne, Głąbiński (endek) — oświatę, Stan. Nowodworski (chadek) — sprawiedliwość, inny chadek — pracę i op. społ., endecy: Kucharski, albo Wierzbicki — przemysł i handel, endek-obszarnik Gościcki — rolnictwo, piastowiec Kowalczuk — reformę rolną, piastowiec Pawłowski, prawa ręka p. Bryla — roboty publiczne. P. Grabski zachowałby tekę skarbu, gen. Sosnkowski — sprawy wojskowe.

* *
*

Wiadomość o tem, że p. Witos mówił o przystąpieniu N. P. R. do nowej większości jako o rzeczy pewnej, dotarła szybko do enpeerowców, którzy odrazu zebrali się na naradę i wysłali do piastowców dwóch swoich przedstawicieli dla zakomunikowania, że p. Witos źle informował swoich kolegów klubowych, albowiem klub N. P. R. nie przyjmował uchwały aprobującej pakt chjeńsko-piastowy. Tak wygląda prawdomówność p. Witosa!

Obchód 1 maja

(Korespondencje własne).

PODKARPACIE.

Niezwykle uroczyście obchodzono święto majowe na całem Podkarpaciu. Obok robotników Polaków, przyjmowali w niem udział robotnicy ukraińscy. Przedstawiciele Ukr. Partji S. D. przemawiali obok mówców PPS na zgromadzeniach ludowych w *Borysławiu, Broszniowie, Bolechowie, Skolem* i *Schodnicy*, zaznaczając solidarność robotników ukraińskich z robotnikami polskimi. Wszędzie U. P. S. D. przyjmowała udział w pochodzie ze sztandarami. We wszystkich tych zgromadzeniach liczny był udział kobiet: np. w Borysławiu i Broszniowie — wystąpiły one z nowemi sztandarami organizacji kobiet P. P. S.

W *Borysławiu* ustała praca na kopalniach od godz. 12 w nocy. Ruch kołowy był zupełnie wstrzymany; sklepy i restauracje zamknięte. O godz. 11 odbyło się Zgromadzenie Ludowe z udziałem przeszło 12 tys. ludzi. Przewodniczyli tow. tow. Oktawiec, Błaż, Morski i Markowska. Przemawiali tow. tow. poseł Moraczewski; imieniem U. P. S. D. — Stefaniuk; w imieniu organizacji kobiet PPS — Wulczakowa; w imieniu Młodzieży Robotniczej — Gorgori; w imieniu związków zawodowych — Cywiński.

Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód przez ulice Borysławia na plac Domu Ludowego, gdzie przemawiali jeszcze tow. tow. Błaż i Markowski.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbyła się uroczystość, zorganizowana przez Zw. Młodzieży Rob. „Siła".

W *Broszniowie* przyjęło w zgromadzeniu udział przeszło 2.000 ludzi, w tem dużo kobiet. Przemawiali tow. Wach (PPS.), tow. Kuźmin (U. P. S. D.), tow. Haluch (PPS.).

W *Bolechowie* przeszło 500 ludzi; przemawiali tow. Morawski (PPS.) i tow. Mudrycki (U. P. SD.).

W *Skolem* przemawiał tow. Szafrański (PPS.) i tow. Bondrowicz (U. P. SD.).

W *Synowódzku* tow. Bieńkowski (PPS.).

W *Sokolikach* — tow. Lewkowicz (PPS.).

W *Schodnicy* — tow. Przewłocki (PPS.) i tow. Kohut (U. P. SD.).

We wszystkich tych miejscowościach została przyjęta rezolucja CKW. PPS. i odbyły się pochody.

Wszędzie sprzedawano nasze wydawnictwa i jednodniówkę majową.

DROHOBYCZ. Stanęły tu wszystkie warsztaty pracy i nastrój świąteczny panował wszędzie.

Uroczyste zgromadzenie odbyło się na podwórzu powiatowej Kasy Chorych. Zagaił tow. Wolf, referował tow. poseł Diamand; następnie przemawiała jeszcze w imieniu organizacji kobiet — tow. Wojtowiczowa i uchwalono rezolucję CKW. PPS.

Następnie rozwinął się pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta pod Dom Robotniczy, gdzie zabrał jeszcze głos tow. Seidl.

Wieczorem amatorski Teatr Robotniczy odegrał 2 sztuczki: „Takich więcej" Dowiszewskiego i „W Dąbrowie Górniczej" Zapolskiej. Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa.

RAWA RUSKA. Zgromadzenie odbyło się na Rynku, gdzie do zebranych przemawiał tow. Ursini, poczem pochód przeszedł przez miasto. Przed lokalem Z. Z. R. przemawiał po raz drugi tow. Ursini, oraz tow. Rzehak.

Pomimo, iż pierwszy raz obchodziliśmy tu święto majowe, pochód zrobił wrażenie imponujące. Brały w nim również udział kobiety.

Wieczorem odbył się odczyt tow. Ostrowskiego, a potem zabawa.

Rezolucję CKW. PPS. uchwalono jednogłośnie.

Listy z Niemiec.

Karol Radek i Karol Kautsky o przymierzu między Niemcami a Rosją.

Berlin, 7 maja 1923 r.

W berlińskiej „Rote Fahne" Karol Radek opowiada jak to w październiku 1918 r., na jednym z kongresów rosyjskich Rad, powstał nieoczekiwanie z miejsca Lenin, żądając od zebranych, ażeby czemprędzej przystąpili do tworzenia stałego funduszu zbożowego dla poparcia mającej wkrótce nastąpić rewolucji niemieckiej. W głębokiem wzruszeniu kongres przyjął propozycję Lenina. Każdy z uczestników zdawał sobie sprawę, że nadchodząca rewolucja niemiecka zwolni Rosję od więzów pokoju brzeskiego, stawiając ją jednocześnie, wobec nowych, olbrzymich zadań. Zdaniem Radka, każdy pojmował, że kapitał międzynarodowy będzie usiłował wygłodzić niemiecką rewolucję i że Rosja sowiecka będzie musiała wyżywić niemieckich robotników. Lecz robotnicy rosyjscy z radością podjęli to wielkie zadanie, wiedząc, że związek z potężnym proletarjatem niemieckim przyśpieszy gospodarczą odbudowę Rosji.

Lecz nie tylko kongres przyjął z entuzjazmem propozycję Lenina. Radek przytacza epizod z zebrania w jednej z fabryk moskiewskich, gdzie przemawiał natychmiast po przewrocie w Austrji. Było wówczas jasne, że lada dzień również i w Niemczech rewolucja nastąpi. Ciężkie było podówczas życie robotnika moskiewskiego, a jednak na powiedzenie, że proletarjat rosyjski musi się teraz podzielić z robotnikiem niemieckim ostatnim kęsem chleba, całe zgromadzenie powstało z miejsc i zaczęło bić entuzjastycznie brawo. Radek przypomina, jak na tem zebraniu pewna stara robotnica przed nim stała, patrząc na niego z prawie religijnym zachwytem. Można było wyczytać z jej twarzy, że ona, która zapewnie setki razy sama głodowała, przysięga w duszy, że bez słowa skargi będzie dalej cierpiała głód i poświęci wszystko dla wspólnego zwycięstwa rosyjskiego i niemieckiego proletarjatu.

W dalszym ciągu Radek opowiada jak to już po wybuchu rewolucji w Niemczech, w przeciągu czterech dni Moskwa próbowała na wszelkie sposoby za pomocą kabla i radja wejść w kontakt z berlińskim Rządem ludowym. Lecz nie można było otrzymać połączenia.

„Było jasne, że Scheidemann i Haase — pisze Radek — **jakkolwiek politycy tchórzliwi, muszą jednak rozumieć, że wał uzbrojonej burżuazji pomiędzy Rosją a Niemcami jest równoznaczny z uzbrojeniem nietylko naszych, lecz i ich wrogów, gdyż burżuazja dawnych rosyjskich kresów zachodnich nie pójdzie ze zwyciężonemi Niemcami, lecz ze zwycięską Ententą**". W tym czasie postanowił centralny komitet Sowietów wysłać pierwszy transport zboża do Niemiec, ażeby „zapomocą tego symbolu dać Niemcom do zrozumienia, że robotnik rosyjski wyciąga do nich dłoń dla wspólnej walki".

Dopiero 15 i 16 listopada udało się otrzymać połączenie z Berlinem.

„Kiedy oznajmiłem Haasemu — pisze w dalszym ciągu Radek — o transporcie zboża, otrzymałem od aparatu chłodną odpowiedź: Rząd niemiecki jest bardzo wdzięczny wszechrosyjskiej Egzekutywie za bratnią solidarność, ale otrzymał od Wilsona obietnicę, że Ameryka zaopatrzy dostatecznie Niemcy w środki żywności, i dlatego prosi o zużycie zaofiarowanego chleba na pomoc dla głodnej ludności w Rosji. Patrzyłem na czarne litery taśmy i widziałem przed sobą twarz owej starej robotnicy, wyciągającej dłoń do robotnika niemieckiego, dłoń zawieszoną w powietrzu".

Jaki jest rezultat takiego postępowania? Na to odpowiada autor: „Niemcy w zagłębiu Ruhry walczą obecnie nie o swoją niezależność, lecz o to, by stać się kolonją Anglji i Ameryki, a nie Francji".

Lecz Rosja słyszy skargi cierpiącego proletarjatu w Niemczech, Rosja zbiera wszystkie siły, ażeby poprzeć robotników niemieckich, o ile to jest w jej mocy. Po raz drugi wyciąga ona swą bratnią dłoń w stronę Niemiec.

Jak wiadomo, Rosja wysłała do zagłębia Ruhry pół miljona pudów zboża.

„Lecz w dniu, — temi słowami kończy Radek swój artykuł, — kiedy proletarjat niemiecki postanowi połączyć się z rosyjskim, rozpocznie się nowa karta w historji świata, i spełni się owa wielka rzecz, która w roku 1919 wypadła z naszych drżących dłoni. Kiedy dzień ten nastąpi nie wiemy, lecz nie wątpimy, że nadejdzie".

Niby echo powyższych wynurzeń Radka pojawił się również w „Rote Fahne" 29 kwietnia b. r. artykuł niejakiego Barthel'a pod tytułem bardzo charakterystycznym: „Zboże z Rosji, a węgiel z nad Ruhry". W artykule tym autor rozwija myśl zasadniczą następującą: W chwili obecnej, kiedy kapitaliści zagłębia są niczem bez bohaterskiej pracy swoich robotników, powinni robotnicy, ażeby nie zmarnieć w czasie zbliżającego się kryzysu, domagać się energiczniejszego nawiązania stosunków handlowych z Rosją sowiecką. „Rosja — powiada autor — odczuwa wielki brak maszyn, narzędzi, lokomotyw i szyn kolejowych. Proletarjusze Nadrenji i Westfalji muszą nie dla dobra Rosji, lecz dla utrzymania własnego żywota i obrony przed wieczną niewolą, otworzyć przed Rosją przepełnione magazyny swoich chlebodawców. Robotnicy i chłopi rosyjscy wysłali z zaparciem się siebie 8000 ton zboża do okręgu Ruhry. Jednakże, kto je ten chleb, powinien odczuwać wdzięczność dla proletarjatu rosyjskiego".

Ogólnie można powiedzieć, że odkąd stosunki rosyjsko-angielskie zaczęły się obostrzać komuniści niemieccy rozwijają energiczną agitację za zbliżeniem się do Rosji.

* *
*

W tym samym czasie Karol Kautsky zabrał głos w tej samej sprawie. Artykuł, który się pojawił jednocześnie w kilku organach prasy socjalno-demokratycznej, p. t. „Czy może nas Rosja ocalić" rozpoczyna się w ten sposób:

„W tem rozpaczliwem położeniu, w jakiem chwilowo znajdują się Niemcy, rośnie liczba ludzi, wyczekujących z tęsknotą Mesjasza, któryby ich zbawił. W możliwość pokonania armji francuskiej własnemi siłami nie wierzy nawet sam Ludendorf. Lecz czy w pobliżu naszych granic nie stoi czerwona armja? Czyż nie rozporządza ogromną ilością ludzi i broni?"

Nie ulega wątpliwości, że Rosja rozporządza niezliczoną ilością ludzi. Lecz ludzi — zdaniem Kautskiego — nie brak też i w Niemczech.

Właśnie ostatnią wojna światowa dowiodła jak konieczny jest w wojnie przeciwko krajowi uprzemysłowionemu, własny wysoko rozwinięty przemysł, własne rolnictwo, gęsta i sprawna sieć kolejowa. Rosja już przed dziesięciu laty pozostawiała pod tym względem wiele do życzenia. Wojna, a w szczególności bolszewizm zrujnowały gospodarkę rosyjską doszczętnie. Nowej polityce gospodarczej sowietów, Nepowi, nie udało się dotychczas poczynić zmian na lepsze pomimo szumnych reklam, czego dowodem są referaty, odczytane na dziesiątym kongresie sowieckim, odbytym w Moskwie od 22 do 27 grudnia 1922 r.

Kautsky stwierdza, że mimo wszystko niebezpieczeństwo głodu nie zostało w Rosji zażegnane i może się stać chroniczną klęską. Przestrzeń uprawna zmniejsza się coraz bardziej. Wynosiła ona w dziesięcinach w roku:

1913	87.432.000
1917	72.052.800
1920	62.307.500
1922	49.190.500

Temu bezustannemu cofaniu się, aż po rok ostatni, nie będzie można tak prędko zaradzić, gdyż i stan bydła się zmniejsza. Statystyka rosyjska wykazuje w roku:

	Koni	Bydła
1916	?	50.308.900
1920	24.206.700	36.882.000
1922	18.506.700	32.808.500

Nie lepiej ma się sprawa i z przemysłem. Przemysł metalowy, najważniejszy dla prowadzenia wojny, nie podniósł się z zupełnej ruiny. Wielkie piece produkują w Rosji wciąż jeszcze zaledwie 4 proc produkcji przedwojennej. Do pewnego stopnia poprawił się przemysł włókienniczy. Produkcja nici bawełnianych podniosła się w ostatnim roku z 1.073.000 do 2.972.000 pudów, nici wełnianych z 466.000 do 632.000 pudów. Jednakże, jak stwierdza „Ekonomiczeskaja Żyźń" z 24 grudnia 1922, zapasy bawełny starczą zaledwie do marca, a wełna również jest na wyczerpaniu.

Finanse państwa polepszyły się cokolwiek, lecz jakim kosztem?

Po uczynieniu sobie ze związków zawodowych powolnego narzędzia, obniżono zarobki do ostateczności. Płace są w Rosji o wiele niższe od minimum egzystencji.

O innej metodzie zmniejszania deficytu państwowego zakomunikował kongresowi sowietów Łunaczarskij. W roku 1921 liczba szkół ludowych dochodziła do 82.397, a ilość uczących się w nich dzieci do 6.800.000; w październiku roku 1922 istniało już tylko 55.000 szkół ludowych z 4.750.000 uczniami. Liczba szkół jest mniejsza, aniżeli w roku 1914. Zaledwie 38 proc. dzieci w wieku szkolnym może uczęszczać do szkoły. Jaką zresztą naukę mogą owe dzieci otrzymać od swoich wygłodniałych nauczycieli. Nauczycielom zredukowano pensję jeszcze bardziej niż robotnikom. Wynosi ona zaledwie 12 proc. minimum egzystencji.

„Rząd państwa — powiada Kautsky — który swoim finansom chce przyjść z pomocą takiemi metodami dowodzi, że nie ma najmniejszego pojęcia o tem, na czem polega siła nowoczesnego państwa. Bolszewicy chcą przejść w Rosji do nowej polityki ekonomicznej, nie rozumiejąc zasad kapitalizmu, tak samo jak nie rozumieją socjalizmu Marksa, i właśnie dlatego, ponieważ nie byli w stanie zrozumieć pierwszego, nie rozumieją drugiego".

Każdy wielki przemysł bądź kapitalistyczny, bądź socjalistyczny nie może się obejść bez inteligentnego, samodzielnego, żywotnego elementu robotniczego. Przemysł kapitalistyczny potrzebuje ponadto zaufania do państwa, w którem się rozwija, zaufania do własnych swoich przedsiębiorstw. Obydwie

te rzeczy bolszewicy zniszczyli doszczętnie i niszczą w dalszym ciągu.

Artykuł swój o możliwości przymierza w chwili obecnej między Niemcami a Rosją Kautsky kończy w ten sposób:

Przy wszystkich tych wewnętrznych niemożliwościach trzeba jeszcze pamiętać, że niema na całym świecie niepewniejszego sprzymierzeńca, jak właśnie Rosja sowiecka. Jeżeli zwrócimy się do niej o pomoc, nie zawaha się ona wciągnąć nas w najdziksze awantury, ażeby nas w decydującym momencie zdradzić i pozostawić samym sobie. Lecz gdyby nawet postanowiła dla dobra Niemiec wypowiedzieć wojnę Francji i jej sprzymierzeńcom na wschodzie i wytrwać do ostatecznego odparcia Francuzów, nie byłaby w stanie tego przeprowadzić. Gdyż kraj ten ze swoim doszczętnie zrujnowanym przemysłem i wadliwym systemem komunikacji jest niezdolny do zwycięskiej ofensywy przeciwko tak silnie uzbrojonemu przeciwnikowi, jak Francja i jej sprzymierzeńcy. W roku 1920 nie mogła wszak Rosja dać sobie rady z samą Polską, skądże teraz weźmie siły dla pobicia Polski, Rumunii, Czechosłowacji i szybko im na pomoc przybywającej Francji. Może da sobie radę przy pomocy „budzących się Węgier" i oddziałów Hitlera?

Idea, że triumvirat: Trocki, Ludendorf i Horty jest powołany do zbawienia Niemiec jest snem, w dodatku nie pięknym. Mógłby się zakończyć straszliwem przebudzeniem się".

Stanowisko Kautskiego odpowiada mniej więcej stanowisku naczelnych instancji socjalno-demokratycznej Partji Niemiec. Przywódcy zatrzymują się jednakże zwykle na półdrodze. Lękają się, że przemyślanie problematu do ostatecznych konsekwencji może doprowadzić do zasadniczej rewizji stosunku partji do... Polski.

Wacław Schmidt.

Kronika polityczna.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD SOC. W HAMBURGU.

Wczoraj wieczorem tow. tow. Diamand, Czapiński i Niedziałkowski wyjechali do Berlina, aby przed zjazdem wziąć udział w naradach przygotowawczych.

Reszta delegacji polskiej wyjeżdża w piątek wieczorem.

Tow. Daszyński, niestety, nie może wziąć udziału w zjeździe z powodu choroby, wymagającej dłuższego odpoczynku.

Zjazd rozpocznie się 21 maja o godz. 10 przed poł.

17-go maja zbiera się w Hamburgu komitet wykonawczy II-ej Międzynarodówki, 18 maja Komitet organizacyjny zjazdu, 19 — Komitet Wykonawczy Wspólnoty wiedeńskiej.

20 maja odbędzie się międzynarodowa konferencja soc. kobiet.

24 maja — międzynarodowa konf. soc. młodzieży.

PRZYBYCIE LORDA CAVAN'A, SZEFA ARMJI ANGIELSKIEJ DO KRAKOWA.

Wczoraj przybył do Krakowa szef sztabu armji angielskiej, lord Cavan z małżonką i świtą. Gości witali przedstawiciele Rządu i wojskowości polskiej z wojewodą Gałeckim i gen. Szeptyckim na czele. Lord Cavan zwiedzał zabytki historyczne Krakowa, a później udał się na ćwiczenia wojskowe. Wieczorem lord Cavan opuścił Kraków.

MIN. GRABSKI NA KONFERENCJI PRASOWEJ

Minister Grabski, korzystając ze zjazdu prasy z całego Państwa, wystąpił wczoraj z wyczerpującem przedstawieniem stanu finansów państwowych, dając szereg cyfr i optymistycznych wniosków.

WYMIANA DOKUMENTÓW RATYFIKACYJNYCH.

W dniu 16 b.m. minister spraw zagranicznych, Skrzyński, dokonał z posłem włoskim, Tomasinim, wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układu polsko - włoskiego, dotyczącego przemysłu naftowego w Polsce, a podpisanego w Warszawie w dniu 31 stycznia 1923 r.

O TELEFON Z BERLINEM

Katowice — jak wiadomo — na podstawie konwencji genewskiej w sprawie podziału G. Śląska posiadają połączenie telefoniczne z Berlinem, które stanowi znaczne ułatwienie w stosunkach handlowych.

Wobec łatwości, z jaką linję katowicko - berlińską można włączyć do sieci telefonicznej polskiej, ministerjum poczt i telegrafów zwróciło się do rządu niemieckiego o porozumienie w tej sprawie. Rząd niemiecki odmówił jednak rozszerzenia połączenia telefonicznego z Berlinem na inne polskie linje poza Katowicami, powołując się na to, iż pomiędzy Polską a Niemcami nie zostałą jeszcze zawarta specjalna konwencja pocztowo-telegraficzna, stanowiąca dopełnienie ogólnej międzynarodowej konwencji, na podstawie której odbywa się obecnie wymiana korespondencji między sąsiadującemi z sobą państwami.

POŻEGNALNA DEPESZA MARSZ. FOCHA.

Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał od marszałka Focha depeszę, w której marszałek składa prezydentowi wyrazy wdzięczności za uprzejme przyjęcia jakiego doznał w Polsce.

W jaki sposób p. Paderewski reklamuje się w Ameryce, o tem świadczy następujący wyjątek z art. niejakiego Silas Benta w „The World Work".

„Po przybyciu Paderewskiego do Warszawy Piłsudski odmawiał przez pewien czas uznania autorytetu Paderewskiego, lecz w końcu uległ, albowiem przekonał się, że Polska nie otrzyma uznania od aljantów. Podczas objazdu Polski przez Paderewskiego rzucono pod jego pociąg bombę, lecz Paderewski wyszedł cało; lecz po powrocie do Warszawy zaszedł jeszcze tragiczniejszy wypadek. Paderewski spędził całą noc na argumentacji z Piłsudskim w związku z polityką nowego państwa. Wracając nad ranem do swego pokoju, aby udać się na spoczynek, zauważył Paderewski, otwierając drzwi, uzbrojonego człowieka, który domagał się od niego podpisania dokumentu z góry przygotowanego, który to dokument był rezygnacją Paderewskiego ze stanowiska premjera... — Paderewski wziął dokument do ręki i udał się z nim do stołu, jak gdyby miał zamiar dokument ten podpisać. Pani Paderewska, która spała w przyległym pokoju, zbudziła się wskutek wrzasku owego uzbrojonego człowieka, którego jej mąż, jako nerwowy pjanista, chwycił za gardło. Gdy pani Paderewska wbiegła do pokoju, znalazła owego intruza leżącego na ziemi, który rzucał się i sapał. Rewolwer leżał obok niego. Pani Paderewska zawołała straż, a gdy ta przybyła, pan Paderewski wydał rozporządzenie, aby intruza wyrzucono na ulicę i puszczono wolno".

Oto próbka fantastycznych bredni, przy pomocy których p. Paderewski reklamuje swoją osobę.

Kronika zagraniczna.

— Depesze rozniosły po świecie wyrok zapadły w Verden na dyrektora Kruppa i kierowników jego zakładów. Ale przemilczano zupełnie wyrok, jaki zapadł o dzień wcześniej, przy drzwiach zamkniętych, w Moguncji przeciwko 17 przywódcom związku kolejarzy i urzędnikom, wzywającym do biernego oporu wobec władz okupacyjnych. Skazano ich na kary więzienne od 3 miesięcy do 10 lat, razem na 79 lat i 1 miesiąc więzienia. Wyrok ten wywołał wśród mas robotniczych wielkie rozgoryczenie.

— „Dni" berlińskie donoszą, że prezydjum głównego komitetu wszechrosyjskiej wystawy rolniczo - gospodarczej uchwalił nie dopuścić Polski do udziału w wystawie ze względu na kampanię prowadzoną w ostatnich czasach przeciwko Rosji.

— W dn. 1 kwietnia r. b. wychodziło w Rosji sowieckiej 545 czasopism z nakładem 1,882,000 egzemplarzy. W tej liczbie 470 w języku rosyjskim, 75 w innych językach, 318 w miastach gubernjalnych, 227 w powiatowych, dzienników 128.

— B. minister Winston Churchill, który przy ostatnich wyborach do Izby Gmin stracił mandat w swym okręgu na rzecz członka Niezależnej Partji Pracy — Morela — wygłosił w tych dniach mowę, która zwróciła powszechną uwagę. Churchill oświadczył, że istnieje jakgdyby sprzysiężenie wśród polityków angielskich, mające na celu powołanie Macdonalda (prezesa frakcji Partji Pracy w Izbie Gmin) na prezesa ministrów i utorowanie drogi socjalizmowi, który mimo licznych sporów wewnętrznych, **konsoliduje się coraz więcej i rośnie w potęgę.** Liczba socjalistów i ich autorytet są coraz większe. Churchill nie wierzy wprawdzie, by doszło w Anglji do gwałtownego przewrotu, ale oczekiwać należy tak głęboko sięgających zmian, które zburzą cały istniejący aparat polityczno - gospodarczy. Nie są to żadne niebezpieczeństwa urojone, lecz prawdziwe i nie należą wcale do dalekiej przyszłości. W ciągu lat dwuch, lub nawet wcześniej, rząd obecny upadnie. Konserwatyści nie wznowią już nieudałej próby, liberali kłócą się ze sobą i nie mają żadnego planu politycznego. Nastąpi więc kolej na Partję Pracy i miljony wyborców oddadzą swe głosy na socjalistów, którzy przez szereg lat będą kierowali losami Anglji i imperjum Brytyjskiego.

Churchill mową swą, oczywiście, chciał zastraszyć sfery burżuazyjne i mieszczańskie i skłonić je do zjednoczenia obozu liberalnego, ale odźwierciadla ona bądźcobądź niewiarę tych sfer we własne siły i trafne przewidywania grożącej im klęski.

TELEGRAMY.

Sprawa odszkodowań.

W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

Berlin, 16 maja. (A. W.). — W dniu dzisiejszym nie udało się kanclerzowi Cuno w rokowaniach z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych zapobiec rozbiciu dotychczasowej polityki wewnętrznej. Życzeniu jego, aby nie otwierać dyskusji nad sytuacją wewnętrzną, jaka wytworzyła się po otrzymaniu odpowiedzi państw sprzymierzonych, nie stało się zadość.

Poseł Müller w imieniu socjalnej-demokracji przedstawił postulaty swego klubu w sprawie rozszerzenia oferty z dnia 2 maja r. b. Nacjonaliści natomiast wystąpili kategorycznie przeciwko rozszerzeniu ostatniej oferty rządu niemieckiego.

Minister spraw zagranicznych, Rosenberg, w krótkiej deklaracji odmówił narazie szczegółów co do stanowiska rządu wobec odpowiedzi państw sprzymierzonych, zapewniając, że rząd natychmiast przystąpi do szczegółowych narad, przed których ukończeniem nie może być mowy o przedstawieniu stanowiska rządu ze względu na interesy kraju.

WYNIKI NARAD STRONNICTW NIEMIECKICH.

Berlin, 16 maja. (A. W.). — Z przebiegu narad, jakie kanclerz Cuno odbywał w ciągu przedpołudnia z przywódcami stronnictw parlamentarnych, wynikałoby, że rząd niemiecki skłonny jest przesłać rządom sprzymierzonym nową ofertę. Największą trudność nastręcza sprawa wyższej sumy ogólnej, wysunięta przez Anglję.

SOCJALNI-DEMOKRACI ŻĄDAJĄ RYCHŁEJ ODPOWIEDZI NA NOTĘ SOJUSZNIKÓW.

Wiedeń, 16 maja. (PAT). — „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: Dziś podczas trzeciego czytania budżetu w Reichstagu przywódca socjalnych demokratów Hermann Müller zabiera głos, aby wskazać na konieczność szybkiej odpowiedzi na notę angielską i włoską, oraz szczegółowego przedstawienia gwarancji. Stanowisko ministra spraw zagranicznych Rosenberga uchodzi za zachwiane. Podał się on już do dymisji, lecz kanclerz Cuno dymisji nie przyjął. Na dziś zaprosił kanclerz przywódców frakcji socjalno-demokratycznej.

Wieści z Lozanny.

ROKOWANIA TURECKO-POLSKIE.

Lozanna, 16 maja. (PAT). — W dniu dzisiejszym rozpoczęte zostaną bezpośrednie rokowania pomiędzy delegacjami turecką i polską, w celu zawarcia konwencji w sprawach handlowych, w szczególności w sprawie przedsiębiorstw i zakładów na terytorjum Turcji, oraz w sprawach sądownictwa dla obcokrajowców.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ GRECKO-TURECKICH.

Lozanna, 16 maja. (PAT). — Sir Rumbold odbył w dniu wczorajszym konferencję z Alexandrisem, w której doradzał powrót do formuły sprzymierzonych, żądającej, aby sprawa odszkodowań pomiędzy Grecją a Turcją przekazana została do rozstrzygnięcia albo Lidze Narodów albo trybunałowi międzynarodowemu w Hadze. Następnie Alexandris podczas konferencji z Montagną i gen. Pelle bronił greckiego punktu widzenia w sprawie dalszych stosunków grecko-tureckich. W konferencji, jaka się odbyła tegoż dnia pomiędzy Venizelosem a Ismetem Paszą, Venizelos usiłował wykazać niemożliwość dla Grecji wypłacenia odszkodowań Turcji.

DALSZE NARADY.

Lozanna, 16 maja. (PAT). P. R. — Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu politycznego uregulowano wiele drugorzędnych kwestji. Doszło mianowicie do porozumienia między delegacją angielską a Ismetem Paszą w sprawie cmentarza w Galipoli, ponadto rozstrzygnięto pomyślnie sprawę kolei Adrjanopol-Konstantynopol.

Po zamordowaniu Worowskiego

ZWŁOKI WOROWSKIEGO W BERLINIE.

Berlin, 16 maja. (PAT). Dziś o godz. 11-ej rano przybył tu pociąg z ciałem Worowskiego. Na peronie ustawił się cały personel ambasady rosyjskiej. Przed dworcem zebrał się pochód komunistów. Ahrensa wyniesiono z wagonu na noszach do samochodu sanitarnego i odwieziono go do ambasady rosyjskiej. Po przemówieniu ambasadora Krestyńskiego, pochód, towarzyszący trumnie, udał się również do ambasady. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

WYSTAWIENIE ZWŁOK WOROWSKIEGO W BERLINIE.

Berlin, 16 maja. (PAT). — Zwłoki Worowskiego wystawione będą w tutejszej ambasadzie rosyjskiej na widok publiczny.

W Zagł. Ruhry.

ZAPOWIEDŹ DŁUŻSZEJ OKUPACJI.

Düsseldorf, 16 maja. (PAT). P. R. — Ogłoszenie dekretu, regulującego ruch między terytorjami niezajętemi a zagł. Ruhry, zostało przyjęte przez ludność, jako zapowiedź dłuższej okupacji.

Mimo zakazów rządu Rzeszy, aby nie zwracano się do władz wojskowych o wizę na kartach pobytu, mieszkańcy podążali tłumnie do biur wydających wizy, tak, że dzienniki zmuszone były nawet wzywać ludność do cierpliwości.

KONTRYBUCJE.

Berlin, 16 maja. (PAT). — Z powodu ostrzeliwania przez Niemców dworca kolejowego w Lennep komendant francuski nałożył na miasto Lennep kontrybucję w wysokości 200 miljonów marek.

Zatarg sowiecko-angielski

SPRAWA ZATARGU W IZBIE GMIN.

Londyn, 16 maja. (PAT). — W izbie gmin odbyły się wczoraj rozprawy nad stosunkami angielsko-rosyjskiemi. Izba i trybuny były przepełnione. W łożach dyplomatycznych ukazał się Krasin. Rozpoczął debaty przewodniczący opozycji Macdonald, żądając wyświetlenia zatargu angielsko-rosyjskiego w drodze konferencji.

Mac Neill oświadczył, że należy udzielić rządowi sowieckiemu prolongaty terminu, przeznaczonego na odpowiedź, aby umożliwić Krasinowi skomunikowanie się ze swoim rządem. W każdym razie — oświadczył mówca — rząd angielski trwa przy swych żądaniach, sformułowanych w nocie ostatniej. Lloyd George w swej mowie dowodził konieczności prowadzenia rokowań z sowietami. Asquith popierał stanowisko Lloyd George'a.

KRASSIN W LONDYNIE.

Wiedeń, 16 maja. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Krassin, który podczas dyskusji znajdował się w Izbie Gmin, oświadczył przedstawicielowi „Daily Chronicle", iż wobec przebiegu posiedzenia Izby, prześle do urzędu spraw zagranicznych pismo z prośbą o naznaczenie mu rozmowy. Krassin podniósł, że od przebiegu rokowań będzie zależało, czy umowa handlowa będzie utrzymana, czy nie. Jest on gotów pertraktować z rządem angielskim w sprawie odszkodowań na podstawie pełnej wzajemności, to jest przy uwzględnieniu pretensji sowieckich do Anglji.

MANIFESTACJE SOWIECKIE PRZECIW ANGLJI.

Ryga, 16 maja. (PAT). — W Petersburgu, w Charkowie i Odesie miały miejsce wielkie manifestacje, skierowane przeciwko Anglji. „Prawda" i „Izwiestja" zaznaczają, że naród rosyjski przez swoje demonstracje da już należytą odpowiedź na notę angielską.

Rokowania polsko-niemieckie.

SPRAWY OBYWATELSTWA I OPCJI.

Drezno, 16 maja. (PAT). — W ciągu ostatnich 10 dni odbyły się konferencje pomiędzy delegacjami polską a niemiecką w sprawie zasad ewentualnego układu, dotyczącego obywatelstwa i opcji. Na ostatniem posiedzeniu nastąpiła różnica zdań pomiędzy obu delegacjami, zwłaszcza co do dwóch punktów, wobec tego rokowania w sprawie opcji uległy zawieszeniu, natomiast rokowania dotyczące innych spraw trwają dalej. W sprawie fidei komisu, oraz regulowania zajść granicznych osiągnięto zasadnicze porozumienie. Jutro rozpoczynają się dyskusje na temat umów asekuracyjnych.

Sprawy rewakuacji mienia polskiego w Rosji

Moskwa, 15 maja. (PAT). — Wczoraj zakończyło się posiedzenie Komisji specjalnej, zwołane na żądanie strony polskiej w sprawie przerwy prac w Bibljotece Załuskich. Po dwudniowych rozprawach została przyjęta uchwała, polecająca prezesom stron obu ostateczne załatwienie w ciągu tygodnia sprawy dalszej ekspertyzy wobec wyjaśnionej na posiedzeniach możności uzgodnienia stanowiska strony polskiej ze stanowiskiem sowietów.

Sprawa uznania granic Polski w Izbie Gmin

Londyn, 16 maja. (PAT). P. R. — Odpowiadając w Izbie lordów na interpelację w sprawie uznania wschodnich granic Polski przez mocarstwa sojusznicze, lord Curzon oświadczył, że kwestja ta była przez dłuższy czas wielce skomplikowaną. Powodami, które skłaniały sojuszników do odraczania załatwienia tej sprawy, były kroki wojenne prowadzone na terytorjach spornych; dopiero na początku roku bieżącego było możliwem poddać tę sprawę kompetencji rady ambasadorów, która powzięła ostateczną decyzję. Decyzja ta, wcielająca w granice Polski wschodnią Galicję, została przyjęta przez rządy państw sojuszniczych. Raporty, otrzymane potwierdzają, że powyższe załatwienie sprawy wschodnich granic Polski zostało przyjęte przychylnie przez obie strony zainteresowane, oraz że spokój całkowity panuje w tej części Europy.

Traktat rumuńsko-sowiecki nie doszedł do skutku

Wiedeń, 15 maja. (PAT.). „Neue Freie Presse donosi z Bukaresztu: Delegaci rosyjscy przerwali rokowania, toczące się tu w sprawie traktatu handlowego, ponieważ Rumunja nie chce uznać republiki sowieckiej, co zdaniem delegatów sowieckich jest pierwszym warunkiem zawarcia układu.

Wiadomości telegraficzne.

— Wczoraj odbył się w Pradze pogrzeb małżonki Prezydenta Massaryka, w którym wzięli również udział marszałek Foch i minister pełnomocny Francji.

— Prasa charkowska donosi, że w dniu 23 czerwca zwołana będzie w Moskwie sesja WCIKA, na której ma być ustalona konstytucja związku republik sowieckich.

— Reuter donosi, iż Bonar Law w drodze powrotnej do Londynu zatrzyma się na kilka dni incognito w Paryżu.

— Węgierski premjer, hr. Bethlen, odbył 15 b.m. w Rzymie konferencję z Mussolinim.

— Francuska Izba deputowanych uchwaliła wprowadzenie czasu letniego.

— Jak donoszą z Pekinu, przywódca wielkiej bandy rozbójniczej, która dokonała ostatnio szeregu napadów kolejowych, zakomunikował rządowi chińskiemu, iż uważa za nieważny układ, zawarty dn. 12 b. m. pomiędzy podwładnymi mu delegatami a delegatami rządu chińskiego.

— Onegdaj marszałek Foch był przyjęty w Pradze przez prezydenta Republiki Czechosłowackiej oraz zwiedzał miasto. Marszałek złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

W sprawie kąpieli słonecznych.

Zarząd gmachów reprezentacyjnych państwowych, jako urząd rozporządzający terenem w parku Agrikola, nie przedłużył kontraktu z Zakładem leczniczym d-ra Łuczyńskiego, czyli inaczej mówiąc — **przekreślił istnienie jedynych w Warszawie kąpieli słonecznych!**

Zapytujemy, gdzie odpowiednie czynniki zamierzają, w miejsce istniejących dotychczas, urządzić w innem, odpowiedniem, miejscu kąpiele słoneczne?

Zapytujemy Ministerjum Zdrowia, czy nie ma zamiaru natychmiast wkroczyć, aby masom ludzi, leczących się w znakomity i najtańszy sposób na najcięższe choroby (gruźlica kości, artretyzm it.p.) nie uniemożliwić tego leczenia, aby zapobiedz skandalowi, dopóki jeszcze czas?

O taktyce komunistów w państwach bałtyckich.

„Rigasche Nachrichten" z dn. 10 maja podają następujące wiadomości o najnowszej taktyce komunistów w państwach bałtyckich:

By ożywić zamierający ruch komunistyczny w państwach bałtyckich, Kom. Wyk. III Międzyn. opracował nowe wskazówki dla swych agentów. Ponieważ nie udało się zalegalizować partji komunistycznych, więc dąży się do tego celu drogą pośrednią przez wstąpienie do związków zawodowych i innych organizacji robotniczych pod maską bezpartyjnych i socjalistów, by następnie zagarnąć stanowiska kierownicze. W części im się to już udało.

Tak samo komuniści starają się zdobyć miejsca w samorządach i urzędach państwowych, by w nich działać w myśl instrukcji z Moskwy, na której rozkaz tworzą też lokalne organizacje bojowe, które w odpowiedniej chwili mają dokonać przewrotu „komunistycznego". Na razie bojówkom tym nie wolno występować zbrojnie, ani wykonywać żadnych aktów terorystycznych.

Najbliższym celem komunistów i Moskwy jest poderwanie bytu gospodarczego państw bałtyckich, by w ten sposób szerzyć niezadowolenie wśród ludności i przekonanie, *że państwa bałtyckie nie mogą istnieć samodzielnie*. Używa się różnych środków dla osiągnięcia tego celu, m. in. *fabrykuje się i puszcza w obieg fałszywe banknoty*. Stwierdzono, że pieniądze te wytwarza się w Rosji, skąd wysyła się do oddziałów komunistycznych państw bałtyckich. Również stwierdzono, że oddziały te otrzymują z Rosji duże środki pieniężne, częściowo w *fałszowanej walucie francuskiej i angielskiej*.

Głosy Czytelników.

Groźba wyrzucenia na bruk 180 rodzin robotniczych w Stryju.

Z rozpadnięciem się Austrji pozostały w Stryju nieukończone wielkie budynki wojskowe, jako własność gminna. Na budynki te zwrócił uwagę miejscowy związek kolejarzy Z. Z. K., proponując gminie sprzedaż tychże dyrekcji kolejowej we Lwowie, która ze swej strony przed 3-ma laty zainteresowała się tą sprawą i chciała nabyć budynki na mieszkania dla kolejarzy.

Sprawa ciągnęła się w nieskończoność, mimo wysiłków Z. Z. K., aby kupno na rzecz kolei doszło do skutku. Tymczasem ludność bez mieszkań, lub wyrzucana na bruk, sprowadzała się do owych budynków, odbudowywała pojedyńcze pokoje własnym kosztem przez wstawianie okien, drzwi, pieców i t. p. Z czasem i niektóre władze, usuwając jakiegoś biedaka, odstawiały go do owych budynków. Zjawiła się też i wojskowość, która pobierała czynsz od tych lokatorów. Obecnie wojskowość postanowiła owe budynki kupić. W tym celu zjechała komisja ministerjalna, aby oszacować wartość budynków.

Już teraz jednak zapytujemy kompetentne czynniki, co się stanie z lokatorami. Jesteśmy zdania, że budynki te powinno zakupić min. kol. żel., które może tam ulokować około 600 rodzin kolejarskich i w ten sposób rozwiązałoby kwestję mieszkaniową w Stryju. Wojskowość zaś powinna pomyśleć o budowie nowych koszar, na które gmina ma dosyć gruntów. W sprawę tę powinna wejrzeć lwowska dyrekcja kolejowa, ponieważ 90% tam pomieszczonych już lokatorów, to kolejarze. Jeżeli mimo to koszary by magistrat sprzedał, to obecni panowie komisarze miasta poniosą odpowiedzialność za następstwa, ponieważ 180 rodzin nie jest to grupka, z którą można igrać.

Z sądów.

WYROK W SPRAWIE ZBRODNI SKOLIMOWSKIEJ.

Wczoraj zapadł wyrok w sprawie skolimowskiej. Tadeusz Krasnodębski, Józef Łaudański, Jan Gnoiński — skazani zostali na karę śmierci. Franciszek Krasnodębski na bezterminowe ciężkie więzienie. Wszyscy czterej z pozbawieniem praw. Stefan Godlewski uniewinniony. Wojciech Mańkowski skazany na 3 lata więzienia. Motywowany wyrok ogłoszony będzie 28 b. m.

***

Z powodu spóźnionej pory i braku miejsca szczegółowe sprawozdanie odkładamy do jutrzejszego numeru.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Konfiskata „Dziennika Ludowego". „Dziennik Ludowy" donosi: „Niedzielny „Dziennik Ludowy" został znowu skonfiskowany. Ofiarą czerwonego ołówka padł wstępny artykuł p. t. „Kałmucka francuszczyzna". Prokuratorowi nie podobała się druga część tego artykułu, który nie zawierał nic więcej, jak wskazanie faktów, dalekich bardzo od wzorów francuskich".

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. wzywa wszystkich towarzyszy partyjnych, którzy wzięli bilety na Akademję 1-szo Majową, aby należności za te bilety wpłacili do kasy O. K. R. najpóźniej do dnia 20 maja r. b. Jednocześnie O.K.R. wzywa, aby do tego terminu złożono również w Sekretarjacie O.K.R. P.P.S. otrzymane listy składkowe.

Sekretarjat O. K. R.

W czwartek, dn. 17 b. m.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5½ w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 6 w lokalu przy ul. Miodowej 23, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

W piątek, dn. 18 b. m.

Koło Drukarzy P. P. S. O godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7½ w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolimska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6 komitet dzielnicowy, o godz. 7 ogólne zebranie członków z referatem tow. Zawadzkiego.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Grochowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Kobielska 15, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło Gazowników P. P. S. O godz. 6 w lokalu dzielnicy Wola Czyste, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Powiśle. O godz. 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego w lokalu dzielnicy przy ul. Solec Nr. 68.

Ruch zawodowy

WARSZAWSKA RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Zw. Zaw. odbędzie się dziś, dn. 17 b. m. o godz. 7-ej po poł. Sprawy b. ważne.

Baczność, piekarze! Zarząd 1-go oddziału piekarzy Zw. Rob. Przem. Spoż. zwołuje w czwartek, dn. 17 b. m. na g. 12 w poł. Radę delegatów piekarnianych do lokalu Leszno 53. Robotnicy z każdej piekarni winni przysłać jednego delegata obowiązkowo.

Związek Pracowników Handlowych. Koło Kolonjalistów przy Związku Zawodowym Pracowników Handlowych i Przemysłowych zawiadamia członków Koła, że w dn. 18 b. m. o godz. 8 wiecz.

odbędzie się Ogólne Zebranie w Związku (Sienna 16) w sprawie wyborów władz Związku i uzupełniających wyborów Komitetu Koła.

Strajk piekarski w Krakowie zwycięsko zakończony. W niedzielę, 13 b. m., odbyły się w lokalu giełdy zbożowej pertraktacje robotniczego komitetu strajkowego z cechem majstrów piekarskich grupy II. Robotnicy uzyskali 25 procent podwyżki płacy i przyjęto wszystkich strajkujących do pracy. Przyjmowanie robotników w przyszłości ma się odbywać wyłącznie przez biuro pośrednictwa organizacji klasowej robotników piekarskich.

Grupa I majstrów trwa dalej w uporze, nie odgrywa ona jednak w strajku wielkiej roli, gdyż prawie wszyscy robotnicy są obecnie zatrudnieni. Okazuje się, że majstrowie rozbili się, nie zdołali jednak i nie zdołają rozbić silnej i jednolitej organizacji robotników piekarskich.

Zatarg z dozorcami domowymi w Łodzi. Pisma łódzkie donoszą: W poniedziałek odbyła się w lokalu klas. związków zawodowych konferencja dozorców, na której, na wniosek zarządu, postanowiono strajk dozorców, wyznaczony na dzień dzisiejszy, odłożyć jeszcze na tydzień, a to wobec tego, iż przed przyjazdem oczekiwanej z Warszawy komisji rozjemczej zwołana będzie w tych dniach komisja polubowna przez komisarza rządu na m. Łódź. O ile w ciągu tygodnia zatarg z dozorcami nie zostanie załatwiony, strajk bezwarunkowo wybuchnie.

Zakończenie strajku szewców w Łodzi. W poniedziałek w inspektoracie pracy w Łodzi pod przewodnictwem p. Wojtkiewicza odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli cechu majstrów szewskich z przedstawicielami związku skórzanego, na której to konferencji doszło do ugody. Pracownicy uzyskali 15 proc. podwyżki od dnia 7 maja. Za podstawę regulacji płac na przyszłość przyjęto podwyżki w przemyśle włókienniczym.

Strajk w hutach szklanych. Robotnicy piotrkowskich hut szybowych kilkakrotnie zwracali się do fabrykantów z żądaniem podwyższenia płac według wykazów Gł. Urz. Stat. Za każdym razem napotykano na odmowną odpowiedź. Wobec tego 1 maja robotnicy wszystkich hut szybowych, za wyjątkiem „Kary" w Piotrkowie przystąpili do akcji strajkowej, która wobec opornego stanowiska fabrykantów trwa jeszcze obecnie. Robotnicy huty „Kara" postanowili jednak przed kilku dniami porzucić pracę, by zamanifestować swą solidarność w stosunku do robotników innych hut. Zamierzenia te spełzły na niczem wobec nikczemnego stanowiska garści enpeerowców, którzy oświadczyli właścicielowi fabryki, że do żadnego strajku bezwarunkowo nie przystąpią. To związało ręce innym robotnikom, tembardziej, że rozzuchwalony fabrykant zagroził w razie strajku zupełnem zgaszeniem pieców. Enpeerowcy złożyli jeszcze jeden dowód, że nie ustępują zupełnie chadekom, o ile chodzi o oddanie usług przemysłowcom i szkodzenie interesom robotniczym.

Uchwały zjazdu rob. rolnych z pow. warszawskiego.

W dn. 13.V odbył się zjazd robotników rolnych z powiatu warszawskiego. Na porządku dziennym była sprawa zawarcia umów.

Po wysłuchaniu sprawozdania tow. Bartka — zebrani uchwalili rezolucję wzywającą Związek, by w żadnym razie nie odstępował od zdobytych już zwycięstw na Gł. Komisji Polubownej, a więc od ekwiwalentu za przychówek w gospodarstwach mlecznych itd. (O ile gospodarstwa mleczne mają mało mleka, to mogą dawać ekwiwalent w zbożu lub pieniądzach. Argument obszarników, że są biedni — wobec tyle większej biedy robotnika rolnego, jest zwykłym ich wykrętem).

Następnie wezwano Związek, by w żadnym razie nie odstępował od 8 do 4 kil. pensji w gotówce dla dniówki, wyrażając gotowość natychmiastowego przystąpienia do strajku — w razie trwania uporu obszarników.

Szkoła automobilowa.

Szkoły szoferów są niemal głównym czynnikiem, zapewniającym dalszy rozwój polskiego automobilizmu. Niestety, szkół tych jest mało i stoją na b. niskim poziomie, ponieważ rząd nie interesuje się niemi wcale i nie daje żadnej opieki i poparcia. Nic więc dziwnego, że narzekania na brak wykwalifikowanych szoferów są obecnie na porządku dziennym, a co gorsza, mnożą się nieszczęśliwe wypadki. Wyjście z sytuacji jest tylko jedno: należy odpowiednio zreformować, a właściwie stworzyć automobilowe szkolnictwo zawodowe. Wymaga tego interes właścicieli samochodów, instytucji prywatnych i państwowych i bezpieczeństwo publiczne. Program szkoły szoferów powinien dać możność słuchaczom osiągnięcia wykształcenia fachowego na wzór zachodnio-europejski.

Najbardziej powołaną instytucją do stworzenia i kierowania szkołą jest Związek Zawodowy Automobilistów, który w łonie swym posiada odpowiednie siły fachowe dla podjęcia tego odpowiedzialnego zadania. Podobno w Związku powstał już projekt otworzenia szkoły. Można mieć nadzieję, że czynniki kierownicze rządowe poprą ten projekt i udzielą Związkowi wydatnej pomocy. *W. W.*

Ruch kult.-oświatowy.

Odczyt p. J. Hempla. Staraniem Ak. Koła S. W. P. ob. Jan Hempel w dn. 17 b. m. wygłosi odczyt p. t. „O doświadczeniu religijnem" Sala S. W. P. przy Królewskiej 16. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Odczyty z zakresu hygjeny. Oddział Warszawski T.U.R. w porozumieniu z Instytutem Hygjeny urządza cykl wykładów z zakresu hygjeny w Związku Zaw. Pracowników Przemysłu Włóknistego (Wolska 52). Pierwszy wykład p. t. „Człowiek, jako żywa maszyna", wygłosi dr. Baruch w czwartek, 17 b. m., o godz. 7 wiecz.

Ruch spółdzielczy.

Wycieczka W. S. S. S. Warszawskie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców urządza w niedzielę dn. 20 b.m., wycieczkę krajoznawczą celem zwiedzenia Stacji Filtrów w Warszawie. Zbiórka o godz. 11 m. 45 przed Stacją przy ul. Koszykowej.

Życie gospodarcze.

Prawa dewizowe.

Wczoraj upłynął wyznaczony przez ministerjum skarbu termin składania przez banki, ubiegające się o prawa dewizowe deklaracji, że przyjmują postawione im przez skarb warunki.

Banki, które do tego terminu nie dały odpowiedzi, nie otrzymają praw dewizowych, lub stracą prawa już posiadane.

Stan zasiewów.

Względnie niska temperatura kwietnia bieżącego roku miejscami nieco opóźniła wzrost ozimy, jednakże dzięki ciepłemu marcowi i dostatecznej wilgoci przeciętny stan zasiewów w końcu kwietnia był powszechnie powyżej średniego i lepszy, niż w roku ubiegłym. W stopniach klasyfikacyjnych 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły) przeciętny stan zasiewów dla całej Polski był następujący:

Pszenica oz. 3,3, żyto oz. 3,4, jęczmień oz. 3,3, rzepak oz. 3,3, koniczyna 3,3.

Dla porównania należy zaznaczyć, że w końcu kwietnia 1922 r. stan pszenicy był oceniony na 2,9 i żyta 3,3.

Najlepszy stan zasiewów był w województwach środkowych i zachodnich, nieco gorszy na wschodzie i południu, jednakże i tam stan zasiewów był powyżej średniego z wyjątkiem dla okręgu adm. Wileńskiego.

Produkcja węgla na Górnym Śląsku.

Według danych statystycznych za miesiąc kwiecień, na ogólną liczbę 1911069 ton węgla kamiennego, wydobytego w miesiącu kwietniu na polskim G. Śląsku, zapotrzebowanie polskie wynosiło: 1.022.562 tony, do Niemiec zaś wysłano 536.560 ton węgla. Wogóle wysłano za granicę, łącznie z Niemcami, 767.106 ton węgla. Co się tyczy dostarczonych wagonów, to na ogólną ilość 141.183 wagonów zapotrzebowanych, koleje dostarczyły 141.086.

Kredyty gospodarcze w P. K. O.

W roku bieżącym do dnia 1 maja Pocztowa Kasa Oszczędności udzieliła kredytów gospodarczych na sumę 41904 miljonów marek.

Łącznie z kredytami, udzielonemi poprzednio, suma lokat PKO. dla przemysłu, rolnictwa, samorządu i spółdzielni wynosi 76.690 miljonów mk. Z sumy tej na przemysł przypada 52%, na samorząd — 11%, na rolnictwo, łącznie ze spółdzielniami rolniczemi — 19%, na spółdzielnie 17%, inne cele 1%.

Warunki, na jakich PKO. udziela kredytów, są następujące: ze względu na konieczność zachowania płynności kapitału wymagana jest gwarancja bankowa; za gwarancję tę wolno bnkom pobierać conajmniej 4% w stosunku rocznym. PKO. pobiera od lokat 14%, jednorazowa prowizja zaliczeniowa 1%, oraz 5% prowizji obrotowej w stosunku rocznym. Lokaty udzielane są na termin najmniej 3 miesięcy.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stanów Zjedn. 47750.
Dolary kanadyjskie 46875 — 46860.
Liry włoskie 2310.
Marki niemieckie 1,10 — 1,09.
Belgja 2770 — 2760.
Holandja 18875 — 18775.
Londyn 222950 — 221500.
Paryż 3210 — 3195.
Praga 1447½ — 1435.
Szwajcarja 8697½ — 8650.
Wiedeń 69 — 66¾.

VII LOTERJA PAŃSTWOWA.

Pierwsza klasa. — Ostatni dzień.

Główniejsze wygrane.

Mk. 150,000 nr. 38773.
Mk. 100,000 nr. 78019.
Mk. 80,000 n-ry: 22071, 53456.
Mk. 40,000 n-ry: 17946, 27914, 41485, 61739, 77705.
Mk. 30,000 n-ry: 3741, 21878, 24338, 29267, 38445, 41770, 50150, 62018, 63487, 67262, 68139, 70194, 74400.
Mk. 20,000 n-ry: 1338, 2262, 6109, 6642, 7990, 10848, 19252, 22312, 23761, 25111, 28678, 28839, 31311, 31591, 32661, 32804, 37398, 38025, 40021, 42016, 43468, 44342, 44964, 45815, 46474, 47793, 49440, 50382, 51426, 51602, 52170, 55261, 56106, 57226, 57511, 58973, 59422, 60594, 60755, 61785, 62156, 63215, 63773, 65349, 68430, 68456, 68687, 69945, 79450, 80340, 81755.

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instyt. Meteorologiczn.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 17,0, najniższa 6,5.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Wzrost zachmurzenia i temperatury, miejscami deszcze, obrót wiatrów od SE ku SW.

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Kursy te projektowane są w r.b. we wszystkich województwach w następujących trzech terminach: od 2 lipca do 28 lipca, od 16 lipca do 11 sierpnia i od 2 sierpnia do 29 sierpnia. Instrukcje i rozkład kursów wakacyjnych znajdują się w Nr. 7 „Dziennika Urzędowego Ministerjum W. R. i O. P.". Zapisy na kursy uskutecznia każdy nauczyciel w drodze służbowej za pomocą karty wpisowej, która jest do nabycia w księgarni „Książnicy Polskiej" w Warszawie, Nowy Świat 59. Każdy nauczyciel czynny ma prawo zapisać się na kurs wakacyjny, także poza obrębem swego Kuratorjum.

Komunikat Komitetu Gruzińskiego w Polsce. Wobec częstych zgłaszań się członków gruzińskiej kolonji do Komitetu Gruzińskiego w Polsce z zapytaniem, w jaki sposób należy uczcić rocznicę ogłoszenia niepodległości Gruzji (26 maja 1918 r.), Komitet zawiadamia, że wszelkie wystąpienia poza Komitetem uważa za niewskazane. Komitet, jako organ jedynie upoważniony do wystąpień w imieniu kolonji gruzińskiej, ustala obecnie program obchodu dnia 26-go maja. Program obchodu będzie opublikowany.

WYPADKI:

Tragedja na cmentarzu. Na cmentarzu Ewangelicko - Augsburskim przy ul. Młynarskiej Nr. 54 21-letnia Emilja Szerle na grobie męża swego w celu samobójczym napiła się karbolu z amoniakiem. Desperatkę zauważyła służba cmentarna i przeprowadzili ją do kancelarji cmentarza, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarła. Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy, spowodowany rozpaczą po zmarłym mężu.

Z powodu utraty posady. W bramie domu Nr. 5 przy ul. Królewskiej w celu samobójczym napiła się niewiadomej trucizny 20-letnia Zofja Zalewska. Pogotowie przewiozło nieprzytomną desperatkę do szpitala św. Rocha. Przyczyna rozpaczliwego kroku — utrata posady.

Z braku środków do życia. W domu Nr. 15 przy ul. Modlińskiej zamieszkała z mężem 33-letnia Anna Kurzajewska w celu samobójczym napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Zabity przez byka. W Łuchwie, star. Łuninieckiego, na 45-letniego Piotra Jankiewicza napadł byk i zabił go rogami na miejscu.

Udławienie rzodkiewką. W domu Nr. 66 przy ul. Wspólnej handlowiec, 66-letni Antoni Malinowski zadławił się rzodkiewką, która stanęła mu w przełyku. Mimo usilnych zabiegów, lekarz Pogotowia nie mógł usunąć rzodkiewki, przeto Malinowskiego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ohydna zbrodnia. We wsi Moroczy, gm. Lenińskiej niewykryci zbrodniarze dokonali ohydnego morderstwa i rabunku na osobie Stefana Sabana, któremu ucięli głowę i zabrali ją z sobą.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Związek Bibljotekarzy Polskich. Dnia 18 b.m. o godz. 8 wiecz. w siedzibie Związku Bibljotekarzy Polskich dr. Emil Kipa wygłosi referat p. t.: „O bibljotece polskiej stacji naukowej w Rzymie, Rapperswyl i jego zbiory".

Klub Wymiany Polskiej Myśli Państwowej. Dziś o godz. 7½ wiecz. w lokalu Klubu (Pl. Dąbrowskiego 3 m. 6) W. Henszel wygłosi odczyt n. t. „Organizacja i taktyka policji a bezpieczeństwo publiczne".

Teatr i muzyka.

TEATR POLSKI.

„Wielki Don Juan", komedja w 3-ch aktach, napisali F. i F. Hatton.

Po co te Hatton'y napisały tę komedję, ja nie wiem. Pewnie po to, żeby „szła" i robiła kasę. Niechże ją robi z powodzeniem, czego życzę nie tyle Hattonom (naprawdę wystarczyłby doskonale jeden) oraz ich płodowi bezpłodnemu, ile teatrowi Polskiemu. Każda premjera polska, nie wyłączając nawet „Rycerza Antychrysta", jest rogiem obfitości poezji wobec tej mizeroty zagranicznej.

Historja aktora operowego, bohaterskiego barytona, który śpiewa i uwodzi, uwodzi i śpiewa i znowu śpiewa i znowu uwodzi. Cóż dziwnego, że więcej uwodząc aniżeli śpiewając, traci głos. Jedynie scena, w której baryton traci głos, chociaż ograna ale zawsze tragiczna. Baryton straciwszy głos nie może już śpiewać ale może, wciąż jeszcze może uwodzić. Więc już tylko uwodzi.

Padnijcie jednak plackiem, bo rzecz dzieje się w N. Jorku! Głupia, płaska i nawet bez techniki, ale N. Jork, Hatton, Ward, Stapleton, Warren, businessmeny i missy wzbudzą niewątpliwie podziw i hołd wśród szerokiej publiczności. Pójdzie czy nie pójdzie?

P. Junosza-Stępowski grał barytona z gracją i umiarem (jeśli tyle uwodzić można z umiarem). Śliczną, opracowaną szczegółowo, wzruszającą postać służącego barytona stworzył jeden z najinteligentniejszych aktorów warszawskich, p. J. Zieliński.

Z. K.

Teatr Wielki. Dziś „Aida". Jutro „Carmen".
Teatr Rozmaitości. Codziennie „Rozbitki".
Teatr Reduta. Dziś „Turoń". Jutro o godz. 3-ej i pół „Wielkanoc", wiecz. „Turoń".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Sułkowski".
Teatr Polski. Codziennie „Wielki Don Juan".
Teatr Mały. Codziennie „Prawda w winie".
Teatr Komedja. Codziennie „Musisz być moją".
Teatr Nowy. Dziś i dni następnych „Królowa Fal".
Teatr Nowości. Dziś i jutro „Bajadera". W sobotę pierwszy raz pantominy baletowe „Kokaina" i „Welon Pierrotki" (występ gościnny Rity Sacchetto.
Teatr Praski. Dziś i jutro „Żywy posąg".

Z Filharmonji. W piątek, dn. 18 b. m., odbędzie się koncert znanego śpiewaka operowego, tenora scen zagranicznych, p. Leona Cortilli, który odśpiewa arje z oper: „Żydówka", „Faust", „Tosca", „Rigoletto". „Afrykanka" i in. W koncercie przyjmuje udział orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Bronisława Szulca.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

CORSO. — „Farfui".

Aktorzy lubią grać dla ekranu, słusznie twierdząc, że film, to przedłużenie życia artysty, niemal nieśmiertelność.

Już cztery lata prawie mija od czasu śmierci Wiery Chołodnoj. Cztery lata mija, tragiczny jej zgon (zmarła bowiem wskutek otrucia przez bolszewika) idzie w zapomnienie, na jej mogile bujne krzewią się chwasty, a z ekranu wciąż czaruje niezrównany wdzięk subtelnej gry tej wielkiej naprawdę artystki, wciąż serca podbija przedziwna jej uroda.

W niezliczonych dramatach oglądały ją oczy publiczności.

„Farfui" do najlepszych kreacji, dzięki monotonności roli nie należy. Dramat jest słaby. Sama fabuła (jak zwykle mąż, żona i ten trzeci) dosyć banalna, konstrukcja scenarjusza rozwlekła i nieudolna, reżyserja mocno jeszcze naiwna.

Niezrównana gra Wiery Chołodnoj braki te pokrywa o tyle, że widz oczarowany subtelnością jej mimiki, nie tak odczuwa słabe napięcie dramatyczne samej sztuki. Więc wielbiciele talentu zmarłej artystki niech spieszą zobaczyć „Farfui".

Ika.

Sport.

Dzisiejsze wyścigi konne.

1. Nagroda 60,000 mk. dla 3-letnich, dystans 2100 mtr.: Anitra, Wir.
2. Nagroda 50,000 mk. dla 3-letnich, dystans 1600 mtr.: Nui de Mai, Szeretlek, Minstrel, Diva, Anitra, Wir.
3. Nagroda 50,000 mk. dla 4-letnich i starszych, dystans 1600 mtr.: Ulmen, Szmaragd, Lady Margaret, Air Marshall, Grom, Marabou, Soultz, Senya, Azalja.
4. Nagroda 40.000 mk. dla 4-letnich i starszych, dystans 1300 mtr.: Ulmen, Lady Margaret, Pani Ola, Marabou, Mulhouse, Rosenfeld.
5. Nagroda 30,000 mk. dla 3-letnich, dystans 1600 mtr.: Buk, Bohun, Szeretlek, Raptus, Astarta, Varus.
6. Nagroda 40,000 mk. (płoty), dystans 2400 mtr.: Burżuj, Latossa, Prędzej Maleńka, Fata Morgana.

Konkursy hippiczne w Rzymie.

W onegdajszym dniu konkursów hippicznych w Rzymie w biegu myśliwskim po zaciętej walce Królikiewicz na „Pikadorze" zdobył pierwszą nagrodę, drugą zyskał Belgijczyk, trzecią Królikiewicz na „Jaśku", czwartą Włoch; Rumel na „Kleopatrze zyskał 6-ą nagrodę.

Ogłoszenie.

Sąd Pokoju I-go Okręgu w Sokółce ogłasza, że mieszkaniec wsi Grodziszczany gm. Dąbrowa **Jan Budnik** za pobieranie nadmiernych cen za produkta żywnościowe wyrokiem Sądu tutejszego z dnia 28 lipca 1922 r. na mocy art. 19 Ust. z dnia 2-go lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej, został skazany na dziesięć tysięcy mk. grzywny i na uiszczenie tysiąc mk. opłaty sądowej.

Sokółka, dnia 13 maja 1923 r. Nr. K. 774|22.

(—) Sędzia Pokoju (podpis nieczytelny).

(—) Sekretarz Sądu (podpis nieczytelny).

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.